Opłata pocztowa uiszczona gotówką

ŻYCIE ROLNICZE



ORGAN · ZWIĄZKU IZB i ORGANIZACYJ ROLNICZYCH · RP

TYGODNIK

Rok IV — Nr 15 — 15. IV. 1939 r.

WARSZAWA · KOPERNIKA 30

Cena pojed. nr. 60 gr.

MASZYNY MLECZARSKIE Z MARKĄ FABRYCZNĄ

A L F A – L A V A L

pracują we wszystkich postępowych gospodarstwach i mleczarniach w całej Polsce

Dostarcza:

TOW. ALFA–LAVAL, Sp. z o. o.

Centrala—Warszawa, Tamka 3 Oddział—Poznań, Dąbrowskiego 12 Sklep miejski – W-wa Al. Jerozolimskie 25

RÓŻE najnowsze odmiany

Dobory reklamowe

10 róż krzaczastych z opakowaniem 6 zł.

20 „ „ „ 11 „

SZKÓŁKI NAŁĘCZOWSKIE

inż. Z. Śliwińskiego, p. NAŁĘCZÓW

Cenniki na żądanie Oferty dla odsprzedawców



jest opłacalną

PRZY WYMIANIE

wełny na samodział

Leszczków

ZAKŁADY ROLN.-PRZEM. ROMANA ŻUROWSKIEGO

Informacyj w sprawie zamiany wełny na materiały udzielają

ZAKŁADY LESZCZKÓW, p. Leszczków, woj. lwowskie

Kierownictwo Remontu podaje do wiadomości, że

targi remontowe w Wilnie odbędą się 1. IX. 1939 r.

Zakup koni dla wojska odbędzie się na miejskiej targowicy

Rok IV Warszawa, 15 kwietnia 1939 r. Nr. 15

ŻYCIE ROLNICZE

PISMO TYGODNIOWE ILUSTROWANE

Organ Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P.

Z MIESIĘCZNYM DODATKIEM „PRZEGLĄD HODOWLANY"

WARUNKI PRENUMERATY:
Miesięcznie 2 zł. — kwartalnie 6 zł. — półrocznie 12 z. — rocznie 24 zł. —
Pojedyńczy numer 60 groszy.
Zagranicą 3 zł. miesięcznie.

Warszawa, Kopernika 30. V piętro, tel. 2-68-60
Konto P. K. O. 466
Przekaz rozrachunkowy 165 Warszawa 1.

Redakcja rękopisów nie zwraca
Przedruk dozwolony tylko za podaniem źródła

CENY OGŁOSZEŃ:
2, 3 i 4 strona okładki i za tekstem: cała 340 zł. — pół 170 zł. — ćwierć 85 zł. — jedna ósma 42 zł 50 gr., jedna szesnasta 21 zł. 25 gr.
„Ogłoszenia prenumeratorów"
1 raz — 5 zł., 2 razy — 9 zł., 3 razy — 12 zł.
Dla poszukujących pracy za słowo 10 gr.

PRZEWODNICZĄCY KOMITETU REDAKCYJNEGO PROF. DR. WITOLD STANIEWICZ

E K O N O M I K A

Warunki rozwoju gorzelnictwa spółdzielczego na ziemiach północno-wschodnich

Gorzelnictwo, jedna z najstarszych form uprzemysłowienia rolnictwa, na ziemiach północno-wschodnich ongiś bardzo wielką rolę odgrywało. W połowie XIX w. komitety inwentarzowe na Litwie w opisach majątków konstatują stosunkowo wielką liczbę gorzelni, produkujących okowitę, sprzedawaną w przydrożnych karczmach majątkowych, a otrzymany przy produkcji okowity wywar był używany do opasania wołów. W tym okresie na terenie b. gubernii wileńskiej było 278 gorzelni czyli na 100 majątków 11 gorzelni (w b. gub. grodzieńskiej 245 gorzelni i b. gub. mińskiej 486 gorzelni). W latach późniejszych wskutek ograniczeń skarbowych liczba gorzelni znacznie zmalała, aczkolwiek w porównaniu do czasów obecnych w dalszym ciągu była o wiele liczniejsza. W czasie wojny światowej wiele majątków wraz z gorzelniami uległo zniszczeniu, a możliwości odbudowy po wojnie ukształtowały się w nowych, całkiem odmiennych warunkach kredytowo-inwestycyjnych, jak również i pod względem zapotrzebowania spirytusu przez gospodarkę monopolu spirytusowego. Odbudowa gorzelni uzależniała się i od środków kredytowych, których rolnictwo nigdy nie miało pod dostatkiem i przede wszystkim od zapotrzebowania na spirytus, a w związku z tym od zezwoleń na prowadzenie gorzelni.

Stosunkowo niewielkie zapotrzebowanie spirytusu w Polsce do niedawna było całkowicie pokrywane przez gorzelnie istniejące, z których znacznie większa ilość jest położona na ziemiach zachodnich. Na około 1450 gorzelni w Polsce woj. wileńskie i nowogródzkie posiadają zaledwie 50 czynnych gorzelni rolniczych. Podczas gdy produkcja gorzelnicza całej Polski w kampanii 1937/38 wynosi 28% produkcji przedwojennej (woj. zachodnie 57%) produkcja gorzelni obu województw wynosi zaledwie 11% w stosunku do przedwojennej.

W ciągu ostatnich paru lat przed gorzelnictwem polskim zaczęły się zarysowywać nowe możliwości rozwojowe, które dopiero w roku 1938 stały się podstawą realnego rachunku na przy-

szłość. Poza wzrostem zapotrzebowania spirytusu na cele konsumcyjne z 27 mil. litrów w 1937 r. do 40 mil. litrów w 1938 r. wzrosło znacznie zapotrzebowanie dla celów przemysłowych i motoryzacyjnych w kraju. Na przyszłą kampanię gorzelniczą kontyngent zakupu został ustalony na 40 mil. litrów, na dodatkowe zapotrzebowanie (kontyngent turecki) 12,5 mil. litrów. Ponadto gorzelnie rolnicze produkują około 50 mil. litrów spirytusu na cele pozakonsumcyjne. Czyli razem produkcja gorzelnicza będzie miała zapewniony zbyt co najmniej na 100 mil. litrów.

Wzrost zapotrzebowania spirytusu w kraju ożywił inicjatywę odbudowy gorzelni rolniczych. W dążeniu do odbudowy na pierwszym miejscu znalazły się ziemie wschodnie, od dawna domagające się wyrównania swojej pozycji w zakresie uprzemysłowienia kraju z poziomem innych ziem Rzeczypospolitej. W ciągu 1937 i 1938 r. Wileńsko-Nowogródzka Izba Rolnicza zaopiniowała wnioski o odbudowę 16 gorzelni rolniczych w woj. wileńskim i nowogródzkim. Jednakże brak odpowiednich środków kredytowych nie sprzyja rychłemu ich powstawaniu.

W kampanii 1938/39 na 50 czynnych gorzelni rolniczych w woj. wileńskim przypada 24, nowogródzkim 26. Poza tym znajduje się 9 gorzelni nieczynnych, w tym w wileńskim 5, w nowogródzkim 4. Są to gorzelnie nowopowstające spośród zaopiniowanych przez Izbę Rolniczą.

Rozmieszczenie gorzelni rolniczych według powiatów przedstawia się następująco:

Powiaty	Liczba gorzelni czynnych	Liczba gorzelni nieczyn.	Powiaty	Liczba gorzelni czynnych	Liczba gorzelni nieczyn.
woj. wileńskie			woj. nowogródz.		
brasławski . .	—	1	baranowicki .	5	—
dziśnieński . .	4	1	lidzki	1	—
mołodecki . .	2	1	nieświeski . .	4	2
oszmiański . .	—	—	nowogródzki .	5	—
postawski . .	1	—	słonimski . .	3	—
święciański . .	3	1	stołpecki . . .	4	1
wilejski . . .	6	1	szczuczyński .	4	1
wil.-trocki . .	8	—	wołożyński . .	—	—
	24	5		26	4

Jak widzimy, powiaty brasławski, oszmiański i wołożyński nie mają żadnej czynnej gorzelni, a powiaty postawski i lidzki mają tylko po jednej gorzelni.

W kampanii 1938/39 w woj. wileńskim 24 gorzelnie otrzymały kontyngent odpędu 22.126 hl, w tym kontygent zakupu 8.808 hl; przeciętny kontyngent odpędu na 1 gorzelnię wynosi 929 hl, przeciętny kontyngent zakupu 370 hl. czyli około 40% kontyngentu odpędu.

W woj. nowogródzkim 26 gorzelni otrzymało kontyngent odpędu 22,345 hl., kontyngent zakupu 8.899 hl; przeciętny kontyngent odpędu na 1 gorzelnię wynosi 859 hl, przeciętny kontyngent zakupu 342 hl. czyli tak samo 40%.

Przyznawane kontyngenty odpędu nie są jednak przez gorzelnie wykorzystywane. Gorzelnie rolnicze na ziemiach wschodnich w kampanii 1937/38 r. wykorzystały prawo odpędu w wysokości 52%, czyli około 12% ponad kontyngent zakupu. Inne województwa natomiast prawo odpędu wykorzystują w stopniu większym. I tak woj. południowe 63%, centralne w 78% i zachodnie w 90%. Stąd możnaby wyciągnąć wniosek, że przy istnieniu odpowiednich warunków gorzelnie rolnicze na ziemiach wschodnich potrafią, wykorzystując w pełni swoje kontyngenty odpędu, produkcję spirytusu podwoić.

Pomimo to, wobec wzrastającego zapotrzebowania spirytusu, a przede wszystkim na cele pozakonsumcyjne w kraju, liczyć się należy z potrzebą dalszej rozbudowy gorzelnictwa rolniczego. Zapowiedź specjalnej akcji kredytowej w zakresie inwestycyj gorzelniczych w kraju i potraktowanie tej akcji w ramach wieloletniego planu inwestycyjnego wskazują, że rolnictwo staje wobec problemu nowych inwestycyj. W pierwszym rzędzie nowe gorzelnie mają być odpowiednią akcją finansową popierane na ziemiach wschodnich, przy czym jako forma organizacyjna przyjęta została gorzelnia rolnicza spółdzielcza.

Podjęta przez Izbę Rolniczą inicjatywa organizacji gorzelni spółdzielczych pozwala już w chwili obecnej zarejestrować 26 ośrodków organizacyjnych. W woj. wileńskim 14, z tego w pow. brasławskim 1, w dziśnieńskim 1, mołodeckim 1, oszmiańskim 3, postawskim 3, święciańskim 2, wilejskim 1 i wileńsko-trockim 2. W woj. nowogródzkim 12, z tego w pow. lidzkim 1, nieświeskim 1, nowogródzkim 3, słonimskim 1, szczuczyńskim 5 i wołożyńskim 1. Z tych dwie gorzelnie spółdzielcze w pow. święciańskim, w Podbrodziu i Szemietowszczyźnie, zostały już zorganizowane tak, że w bieżącym roku prawdopodobnie będą wybudowane i uruchomione.

Zamierzenia Izby Rolniczej idą w tym kierunku, by w ciągu roku bieżącego w owych 26 ośrodkach organizacyjnych zostały zorganizowane gorzelnie spółdzielcze. W tym celu zostały opracowane wytyczne w sprawie postępowania organizacyjnego gorzelni spółdzielczych ze szczególnym uwzględnieniem etapu, zamykającego się

uzyskaniem zezwolenia Ministerstwa Skarbu na wyrób spirytusu.

Uzyskanie zezwolenia na wyrób spirytusu umożliwia czynienie starań o kredyt w Państwowym Banku Rolnym. W związku z tym muszą być złożone odpowiednie projekty i kosztorysy, wykonane zgodnie z opinią Związku Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo-Gospodarczych w Warszawie oraz Państwowego Instytutu Fermentacyjnego w Warszawie.

Całkowity koszt budowy gorzelni z kompletnym urządzeniem wynosi około 150.000 zł. Kredyt na gorzelnictwo ma charakter kredytu inwestycyjnego. Wysokość kredytu może wynosić około 80% sumy kosztorysowej, w wypadkach wyjątkowych może dochodzić do pełnej sumy. Innymi słowy gorzelnia spółdzielcza musi dysponować własnymi środkami w granicach 20% sumy kosztorysowej. Zresztą jeżeli nawet i zaistnieje możliwość uzyskania kredytu w wysokości do pełnej sumy kosztorysu, to i tak spółdzielnia musi mieć środki własne w wysokości 5 — 8 tys. zł. na kapitał obrotowy. Kredyt inwestycyjny na gorzelnictwo ma być udzielany na warunkach dla tego rodzaju kredytu przewidzianych, to jest za zabezpieczeniem hipotecznym na okres spłaty od 20 — 40 lat, przy oprocentowaniu stałym 1,5% w stosunku rocznym i oprocentowaniu jednorazowym 0,75%.

Przechodząc z kolei do omówienia warunków towarzyszących normalnemu funkcjonowaniu gorzelni spółdzielczych, dla przejrzystości podzielę je na dwie zasadnicze grupy: a) warunki ogólne wynikające z odpowiedniego ustawodawstwa o monopolu spirytusowym i b) warunki szczegółowe dotyczące gospodarstw zrzeszających się w gorzelni spółdzielczej.

a) Warunki ogólne, można powiedzieć, mieszczą się w ramach kwalifikacji gorzelni rolniczej, kontyngentowania produkcji i ustalaniu cen. Co się tyczy kwalifikacji gorzelni rolniczej, to obowiązujące ustawodawstwo określa je w sposób następujący: Obszar ziemi ornej gospodarstw połączonych z gorzelnią rolniczą nie może być mniejszy niż 150 ha. Do tego obszaru mogą być wliczone tylko te grunty, które leżą w promieniu najwyżej 10 klm od gorzelni. Wywar otrzymany z gorzelni i obornik otrzymany przy spasaniu wywaru muszą być całkowicie zużywane w gospodarstwach połączonych z gorzelnią, a więc w gospodarstwach członków spółdzielni. Produkcja spirytusu w gorzelniach rolniczych odbywa się w ramach kontyngentu odpędu, czyli całkowitej ilości spirytusu, jaką gorzelnia ma prawo wyprodukować w ciągu kampanii od 1 września do 31 sierpnia. W granicach ogólnego kontyngentu odpędu przydzielonego gorzelniom na okres trzechlecia gorzelnie produkują spirytus na cele konsumcyjne oraz spirytus na cele niekonsumcyjne. Spirytus produkowany na cele konsumcyjne jest odbierany przez Państwowy Monopol Spirytusowy i dzieli się na spirytus na kontyngent zakupu i spirytus na dodatkowe zapotrzebowanie.

Kontyngent zakupu jest to ilość spirytusu ustalona przez Ministerstwo Skarbu i dzielona pomiędzy poszczególne gorzelnie przez Dyrekcję Państwowego Monopolu Spirytusowego w lutym każdego roku proporcjonalnie do kontyngentu odpędu. Za spirytus dostarczony na kontyngent zakupu gorzelnie otrzymują cenę ustaloną za 1 litr 100° spirytusu, łącznie z kosztami dostawy do stacji kolejowej oraz z kosztami użycia beczek gorzelni. Podstawowa cena monopolowa spirytusu jest ustalona corocznie dla poszczególnych województw według zasad zawartych w rozporządzeniu ministra Skarbu z dnia 10 września 1932 r. (Dz. U. R. P. nr 88 poz. 746) tak, by pokrywała przeciętne koszty produkcji dobrze prowadzonej gorzelni produkującej 700 hl spirytusu.

Podstawowa cena monopolowa 1 litr. 100° spirytusu wynosi:

	kampanie	
	1937/38	1938/39
woj. wileńskie	74,93 gr	75,78 gr
„ nowogródzkie	70,61 „	71,31 „

Dla poszczególnych gorzelni podstawowa cena spirytusu ulega zwyżce lub zniżce w zależności od wielkości produkcji na kontyngent zakupu. I tak gorzelniom produkującym na kontyngent zakupu:

do	300	hl	100°	stosuje	się	dodatek	30%	ceny	podst.
301 —	400	„	„	„	„	„	25%	„	„
401 —	500	„	„	„	„	„	20%	„	„
501 —	600	„	„	„	„	„	10%	„	„
601 —	800	„	„	bez dodatku i potrąceń					
801 —	1000	„	„	„	„	potrącen.	8%	„	„
1001 —	1300	„	„	„	„	„	13%	„	„
ponad	1300	„	„	„	„	„	15%	„	„

Spirytus produkowany na dodatkowe zapotrzebowanie stanowi część spirytusu, jaką P.M.S. nabywa w dowolnych gorzelniach rolniczych po cenach i na warunkach ustalonych przez ministra Skarbu. Cena za spirytus na dodatkowe zapotrzebowanie dla całego państwa ustala się jako przeciętna cena z podstawowych

wojewódzkich cen płaconych za spirytus dostarczony na kontygent zakupu w danej kampanii. W kampanii 1937/38 przeciętna cena wojew. wynosiła 67,48 gr. za litr., w 1938/39 przeciętna cena wojewódzka wynosiła 67,79 gr. za 1 litr. Gorzelnia jednak uzyskuje tylko połowę ceny za spirytus dostarczony na dodatkowe zapotrzebowanie, druga połowa idzie na pokrycie zadłużenia organizacyj gorzelniczych z tytułu prowadzonego przez nie ongiś monopolu spirytusowego w Turcji (tak zwany dług turecki). Produkcja tego spirytusu odbywa się na podstawie dobrowolnych zgłoszeń gorzelni. W kampanii 1938/39 Monopol Spirytusowy zezwolił gorzelniom na wyrób spirytusu na dodatkowe zapotrzebowanie z żyta, wyznaczając cenę 54 gr. za 1 litr. Wobec nierentowności produkcji przy tej cenie tylko niektóre gorzelnie zgłosiły odpowiednie deklaracje.

Poza spirytusem konsumcyjnym gorzelnie mogą produkować, lecz w granicach ogólnego kontyngentu odpędu, spirytus niekonsumcyjny, przeznaczony na cele napędowe, przemysłowe itp. Spirytus niekonsumcyjny jest zakupywany przez Zrzeszenie Producentów Spirytusu w Warszawie na warunkach i za cenę przez Zrzeszenie ustaloną

Ze spirytusu niekonsumcyjnego wyróżnia się spirytus na cele własnego gospodarstwa połączonego z gorzelnią. Jest to spirytus odpowiednio skażony, przeznaczony do napędu, oświetlania, ogrzewania itp. Zezwolenie na użycie spirytusu na cele własnego gospodarstwa wydają władze skarbowe. Cena tego spirytusu kalkuluje się według kosztów własnej produkcji plus koszty skażenia.

Są to warunki ogólnie znane każdemu, kto zetknął się z produkcją gorzelni rolniczych. Omówiłem je chociaż w streszczeniu w tym celu, by wykazać, w jakich specjalnych warunkach znajduje się produkcja gorzelni spółdzielczych, różniących się pod tym względem od innych spółdzielni rolniczych np. mleczarskich. O ile w mleczarniach spółdzieczych przerób mleka może odbywać się w dowolnych ilościach, może wzrastać lub maleć w zależności od dostawy, a sprzedaż masła nie jest ograniczona, o tyle w gorzelniach spółdzielczych produkcja ogólna musi zamykać się w ramach kontyngentu odpędu przydzielonego na trzy lata, a sprzedaż musi odbywać się za cenę ustaloną według przeznaczenia spirytusu.

b) Warunki szczegółowe, dotyczące gospodarstw związanych z gorzelnią spółdzielczą, wynikają z założeń ogólnych i muszą zapewniać względną opłacalność spieniężania ziemniaków w drodze przeróbki na spirytus. Gorzelnie rolnicze spółdzielcze mają służyć produkcji spirytusu w ramach całkowitego kontyngentu odpędu, a nie zaś tylko spirytusu konsumcyjnego w granicach kontyngentu zakupu. Toteż należy zdać sprawę z tego i w projektach organizacyjnych nowych gorzelni uwzględniać ten moment, że trwałe, normalne funkcjonowanie każdej nowej gorzelni w Polsce będzie musiało oprzeć się o produkcję spirytusu na cele niekonsumcyjne oraz, że w miarę tego, jak będzie wzrastała liczba gorzelni rolniczych w kraju, kontyngent zakupu na cele konsumcyjne będzie miał tendencję malejącą. Stąd wynika, że każda nowopowstająca gorzelnia spółdzielcza w rachubie swojej musi uwzględniać: 1) kalkulację wypłat za ziemniaki przy produkcji spirytusu w pełni kontyngentu odpędu; 2) względną odpłacalność spieniężania ziemniaków w drodze przeróbki na spirytus i 3) możliwość zużycia wywaru w gospodarstwach członków spółdzielni.

1) Kalkulację wypłat na ziemniaki będzie musiała przeprowadzić każda gorzelnia spółdzielcza, uwzględniając swoje lokalne warunki. W gorzelni podobnie jak i w każdym innym przedsiębiorstwie przemysłowym o rentowności decyduje racjonalne wykorzystanie składników kosztów produkcji, od nich bowiem zależy efektywna wypłata za ziemniaki. Według kalkulacji Monopolu Spirytusowego cena za ziemniaki przerobione na spirytus z gorzelni o produkcji 700 hl w kamp. 1938/39 dla Wileńszczyzny została przyjęta 2,97 zł. za 1 q.

W gorzelni spółdzielczej kalkulacja nieco zmieni się: dojdą zwiększone wydatki na administrację, koszty utrzymania kierownika i rachmistrza oraz do pewnego stopnia mogą wzrosnąć wydatki na robociznę i przy dostawie spirytusu, gorzelnia bowiem zawsze będzie musiała najmować ludzi do pracy i furmanki. Należy też zwrócić uwagę, że w gorzelni spółdzielczej wypłata np. 3 zł za 1 q ziemniaków będzie miała inną nieco wartość aniżeli w gorzelni majątkowej. Różnica powstanie w kosztach dostawy: gorzelnia majątkowa ma możność zaopatrzenia się w ziemniaki w czasie jak najbardziej dogodnym, podczas gdy spółdzielcza będzie musiała wyznaczać kolejki dostawy. Członek spółdzielni, mający obowiązek dostarczyć ziemniaki do gorzelni np. z odległości 6 — 8 km., niewątpliwie będzie sobie kalkulował koszty transportu, które za wóz obciążony 5 q ziemniaków będą wynosiły od 2 — 3 złotych, czyli koszty transportu 1 q

ziemniaków obciążą kwotą około 50 groszy, a zatem realna wypłata za ziemniaki przerobiona na spirytus zostanie pomniejszona o koszty transportu i wyniesie nie 3 zł, lecz tylko 2,5 zł za 1 q. Przy zmniejszonej wypłacie za ziemniaki moment ten również może zadecydować o trwałości dostaw ziemniaków do gorzelni, tym bardziej, jak zobaczymy niżej, możliwość wykorzystania wywaru przez członków spółdzielni nie będzie dawała tych korzyści, jakie daje gorzelnia w majątku.

2) Względna opłacalność spieniężania ziemniaków w drodze przeróbki na spirytus jest sprawą pierwszorzędnej wagi, jeżeli chodzi o zapewnienie gorzelni normalnych dostaw ziemniaków. Używam pojęcia „względna opłacalność" dlatego, że chociaż w gruncie rzeczy w praktyce o dostawie ziemniaków zadecyduje cena osiągana za 1 q ziemniaków dostarczonych do gorzelni, to nie dla każdego gospodarstwa będzie ona dostatecznie atrakcyjna. Dla jakich gospodarstw wypłacana przez gorzelnie cena ziemniaków może być mniej lub więcej atrakcyjna, a dla jakich wcale nie będzie kalkulowała się, jest to problem aktualny i winien być praktycznie rozwiązany kalkulacyjnie dla gospodarstw przy organizowaniu gorzelni.

To, że w praktyce wielu gorzelni spółdzielczych istniejących na ziemiach zachodnich większe gwarancje dostaw ziemniaków dają średnie i większe gospodarstwa, jest wytłumaczeniem, że tym bardziej i w warunkach wschodnich większe zainteresowanie gorzelniami rolniczymi jest wśród większych gospodarstw. Dla czego tak jest? Na to pytanie może dać odpowiedź wejrzenie do bilansu ziemniaków naszych drobnych gospodarstw rolnych (przeciętnie 12 ha) prowadzących rachunkowość. Dane z 1936/37 r. dla woj. wileńskiego i nowogródzkiego wskazują, że z ogólnej ilości ziemniaków na każde drobne gospodarstwo przeciętnie idzie 101,23 q, w tym na sadzenie 15,53 q — 15,3%, na gospodarstwo domowe 20,41 q — 20,2%, dla trzody chlewnej 45,54 q — 45%, dla bydła rogatego 14,79 q — 14,6%, koniom 2,82 q — 2,8%, owcom 0,47 q — 0,4%, drobiowi 1,67 q — 1,7%. Zastanawiając się nad tym bliżej, można stwierdzić, że niektóre pozycje rozchodu ziemniaków są stałe i nie można za byle jaką cenę zmienić ich znaczenia w gospodarstwie. Do takich stałych pozycyj należą: zapotrzebowanie na sadzeniaki, zapotrzebowanie gospodarstwa domowego (spożycie rodziny), wyżywienie trzody chlewnej (przeznaczonej na wyżywienie rodziny); stanowią one razem 80,5% ogólnej ilości ziemniaków. Reszta — 19,5% ziemniaków może być uważana za produkt, który w pewnej mierze, aczkolwiek zapewne nie całkowicie, może być przeznaczony na inne cele poza gospodarstwem rolnym, przy czym w tym wypadku w drobnym gospodarstwie, dysponującym stosunkowo niewielką nadwyżką 20 — 40 q ziemniaków, kwestia ich zużycia nie wymaga większych nakładów. Dodatkowe ukarmienie dwóch sztuk świń problem rozwiązuje, kalkulacyjnie nawet znacznie lepiej aniżeli w drodze przeróbki na spirytus.

Jednak w miarę tego jak obszar gospodarstwa wzrasta, wzrastają i nadwyżki ziemniaków, powstałe po zaspokojeniu najniezbędniejszych potrzeb gospodarstwa. Normalnie nadwyżki te całkowicie są skarmiane trzodą chlewną, takie bowiem zużycie wymaga wielkich nakładów w postaci kilkudziesięciu lub więcej sztuk trzody chlewnej i robocizny. Natomiast gospodarstwa folwarczne przeważnie skarmiają swoje nadwyżki za pomocą bydła rogatego. Wprawdzie jeżeli chodzi o wykorzystanie skrobi, to sposób spasania ziemniaków bydłem rogatym nie uważa się za najlepszy, jednakże z braku innych możliwości zbytu jest to konieczność ostateczna. Można więc powiedzieć, że większym konkurentem dla gorzelni rolniczej będzie trzoda chlewna aniżeli bydło rogate, które zamiast ziemniaków nieprzerobionych może otrzymać wywar.

Dlatego organizując gorzelnię rolniczą, musimy liczyć się z tym, żeby potrzebne 5 — 7 tys. q ziemniaków były zapewnione, żeby gorzelnia jako odbiorca ziemniaków była wśród wielu innych konkurentem najbardziej atrakcyjnym. Wprawdzie w pewnych granicach istnieje możliwość zwiększenia produkcji ziemniaków, jednakże wymaga to pewnego przeorganizowania warsztatu rolnego, co również może odbywać się w granicach uzasadnionych opłacalnością.

3) Możliwość zużycia wywaru w gospodarstwach członków spółdzielni jest sprawą tak istotną, że warto nad nią chwilę zastanowić się. W gorzelni majątkowej wywar jako produkt uboczny, uzyskiwany przy produkcji spirytusu, ma swoją wartość, jest niejako dodatkowym dochodem z gorzelni. Według zawartości składników pokarmowych porównawczo do otrąb pszennych grubych wartość wywaru ziemniaczanego przedstawia się, jak wykazuje tabela na str. 6-ej.

Jednemu kg otrąb pszennych grubych odpowiada równowartość karmowa 11 kg = 11,77 litr. wywaru żytniego lub 13,6 kg = 14,41 litr. wywaru ziemniaczanego. Przeliczając według od-

powiednich cen otrąb grubych loco gospodarstwo, 1 litr wywaru ziemniaczanego wyniesie około 0,8 grosza. Wydaje mi się, że jest to cena za wysoka; można przyjąć niższą, to jest 0,5 grosza za 1 litr, chociaż przy sprzedaży np. wydaje się wątpliwe czy nawet i tę cenę można byłoby uzyskać.

Pasza	kg na 1 jednostkę karmową	1 kg zawiera gramów			
		suchej masy	tłuszczu	strawnego białka	wartości skrobiowej
Otręby grube pszenne	1,1	868	37	111	481
wywar żytni . . .	12,0	78	3	9	48
„ ziemniaczany	15,0	57	—	5	26

Z gorzelni majątkowej wywar w stanie ciepłym jest odprowadzany bezpośrednio do zbiornika w oborze, skąd zmieszany z sieczką rozdawany bydłu. W gorzelni spółdzielczej będzie inaczej. Tutaj każdy członek będzie musiał odpowiednią porcję wywaru sprowadzić do własnego gospodarstwa. Przyjmijmy, że przywóz wywaru będzie odpowiednio zorganizowany, to znaczy wspólnym beczkowozem członkowie kolejno będą wywar rozwozili do najbliżej sąsiadujących. Pomijamy, że przy większych mrozach i dłuższych transportach od gospodarstwa do gospodarstwa wywar ostygnie i nie będzie tak chętnie przez bydło zjadamy jak wywar ciepły z gorzelni. Transport wywaru z gorzelni do gospodarstw członków pociągnie za sobą pewien wydatek na kupno odpowiednich beczek tak, by na wóz jednokonny można było zabrać od 300 — 500 litr. wywaru. Koszty transportu, jak zaznaczyłem, wyniosą około 2 zł., co przy wartości wywaru 0,5 gr. na 1 litr, czyli 1,5 — 2,5 zł za ładunek jednej furmanki uczyni przedsięwzięcie całkiem nie opłacające się. Być może, że niejeden członek znajdzie czas i zgodzi się jeździć po wywar, lecz może być tak, że ani jeden nie zechce fatygować się. Gorzelnia pracująca na dwa zaciery dziennie, po 25 q ziemniaków na zacier, będzie produkowała stosunkowo wielkie ilości wywaru, około 6.000 litrów. Żeby tę ilość wywaru zabrać, trzeba uruchomić co najmniej 12 furmanek jednokonnych, a jeżeli tego z jakich względów nie uczyni się, gorzelnia może mieć kłopot z wywarem.

W każdym razie wywar otrzymany z gorzelni spółdzielczej nie będzie miał tej samej wartości dla dostawcy ziemniaków, jaką ma w majątku. Wartość ta będzie znacznie pomniejszona o koszty transportu wywaru i w rezultacie odpowiednio może wpływać na kalkulację opłacalności wypłat na ziemniaki.

Omawiając warunki pracy, z jakimi może spotkać się gorzelnia spółdzielcza, miałem na celu zwrócenie uwagi na szereg główniejszych momentów, które w pracy organizacyjnej muszą być w stopniu odpowiednim potraktowane tak, by nowopowstająca gorzelnia miała jak najpomyślniejsze warunki rozwoju. Nie ma szablonu organizacyjnego, który by dawał najlepszą i najżywotniejszą koncepcję, ustalającą z góry ilość członków i ilość tak zwanych „zadeklarowanych ziemniaków" dla każdej powstającej gorzelni spółdzielczej. Odwrotnie w pracy organizacyjnej można i należy zdobyć się na wymiar jakości, by założona gorzelnia miała zapewnioną dostawę surowca oraz wszelkie inne zdrowe warunki egzystencji z korzyścią dla zrzeszonych członków i gospodarki narodowej.

St. Symonowicz

Przegląd prac wodno-melioracyjnych

Prace wodno-melioracyjne były dotąd wykonywane głównie przez administrację państwową, natomiast prace pochodzące z inicjatywy prywatnej rolników były w zupełnym zastoju. Na ten zastój złożyło się wiele przyczyn, a najważniejsza z nich to głębokie i długotrwałe przesilenie gospodarcze, szczególnie dotkliwe w dziedzinie rolniczej. W tych warunkach, przy spadku cen ziemiopłodów i nieopłacalności produkcji, dalej spadku cen ziemi, a przez to automatycznym wzroście zadłużenia w stosunku do wartości majątku, trudno było myśleć o jakichkolwiek inwestycjach, a więc tym bardziej wodno-melioracyjnych, dosyć kosztownych i wymagających dogodnych kredytów długoterminowych, których zresztą w tym czasie nie było.

Jakkolwiek nie było prac podejmowanych z inicjatywy prywatnej i to tak dalece, że już nie mówiąc o nowych inwestycjach, częstokroć nie było środków na konserwację dawniej wykonanych, to jednak na odcinku prac państwowych w tej dziedzinie nie zostały one zahamowane, owszem, z roku na rok rozwijały się. Tutaj jednak trzeba od razu wyjaśnić, że inne są zadania państwa w dziedzinie wodno-melioracyjnej, a inne społeczeństwa rolniczego. O ile więc do pań-

stwa należą głównie takie prace jak regulacja rzek, ich obwałowanie w celu zabezpieczenia gruntów od złych skutków powodzi, dalej budowa głównych kanałów odpływowych, zbierających wody z mniejszych cieków wodnych i rowów bocznych, czyli tak zwane melioracje o charakterze podstawowym, o tyle zadaniem inicjatywy prywatnej rolników i ich spółek wodnych jest, mając już uregulowane główne odpływy wodne, wykorzystanie ich przez kontynuowanie melioracyj gruntów w sposób systematyczny, szczegółowy w oddzielnych gospodarstwach lub grupach gospodarstw, i osiągnięcia tym sposobem korzyści bezpośrednich w postaci zwyżki plonów i ich uszlachetnienia. Te szczegółowe melioracje stanowić winny uzupełnienie i rozszerzenie tego, co robią w swoim zakresie urzędy państwowe.

Otóż, wracając do prac państwowych, jak zaznaczyliśmy, rozwijają się one ciągle. W czteroleciu od 1933/34 do 1936/37 uregulowano około 1.400 km rzek mniejszych niespławnych, z górą 600 km. kanałów i rowów głównych i wykonano około 400 km. wałów ochronnych. Kosztowało to wszystko 35 mil. zł. Ponadto w związku ze scaleniem gruntów przeprowadzono w wymienionym czasie prawie 9 tys. km. kanałów głównych odpływowych środkami własnymi Min. Rolnictwa i R. R. i częściowo szarwarkiem, co łącznie przedstawia wartość około 14 mil. zł.

W związku z regulacją głównych odpływów wodnych zaszła potrzeba równoczesnego zagospodarowania gruntów pobliskich, a zwłaszcza łąk i pastwisk. Są to prace bardzo ciekawe i pożyteczne, a dodać trzeba, że dziedzina ta była dotąd w Polsce w kompletnym zaniedbaniu. Nie należą one oczywiście do prac o charakterze melioracyj podstawowych jak np. regulacje rzek. Toteż akcją technicznego zagospodarowania nie mogły zajmować się czynniki państwowe. Niemniej z pomocą tych czynników zostały uruchomione przy izbach rolniczych odpowiednie ogniwa, pracę tę wśród rolników realizujące od kilku lat z wynikami z roku na rok coraz lepszymi. Obecnie zagospodarowuje się po kilka do kilkunastu tysięcy ha rocznie. Środki finansowe na organizację tego działu idą częściowo z Min. Rolnictwa i R. R., z izb rolniczych, a ostatnie parę lat także z Funduszu Pracy. Nie będzie na miejscu podkreślać znaczenie tej akcji, gdyż rolnicy doskonale zdają sobie sprawę z wartości dobrej i wydajnej łąki. Zaznaczymy tylko, że osiągane są bez nadzwyczajnych wysiłków rezultaty w postaci kilkudziesięciu kwintali metrycznych dobrego siana z ha.

Wszystkie prace, o których dotąd mówiliśmy, dotyczą resortu Min. Rolnictwa i R. R.; w odniesieniu do łąk współpracowały również izby rolnicze.

Nie można wszakże nie wspomnieć choćby bardzo pobieżnie o pracach wodnych innego ministerstwa, mianowicie Komunikacji. Tutaj zwłaszcza w ostatnich latach zarysowany został pewien program w zakresie większych inwestycyj wodnych, jak regulacja dużych rzek żeglownych, a w związku z tym budowa zbiorników wody dla ochrony od powodzi, a zarazem zużytkowania sił wodnych dla celów elektrycznych i mechanicznych. Program ten jest realizowany z tendencją rozwojową.

Wróćmy wszakże do prac melioracyjnych, jako ściślej związanych z rolnictwem w tej chwili szczególnie nas interesujących. I starajmy się, reasumując te prace, wyciągnąć pewne wnioski jako dalsze wskazówki. Jeden z takich wniosków nasuwa się, jeśli przyjmiemy założenie, że między działalnością państwa a społeczeństwem rolniczym winna panować harmonia, winien być zachowany pewien stosunek w wysiłkach, by w końcu dojść do osiągnięcia najlepszych wyników. Dlatego obok akcji państwowej, która, jak widzimy, jest celowa i pożyteczna, winny mieć miejsce warunki umożliwiające także i rolnikom współdziałanie.

Otóż czynnikiem, mogącym odgrywać dużą rolę w rozwoju melioracyj rolnych, jest kredyt długoterminowy P. Banku Rolnego. Uruchomienie tego czynnika pozwoliłoby na wykorzystanie prac rządowych w dziedzinie wodno-melioracyjnej przez wykonywanie przez rolników melioracyj szczegółowych drogą inicjatywy prywatnej i spółek wodnych w tym celu specjalnie organizowanych. Niestety, kredyt długoterminowy uległ w końcu roku 1929 zawieszeniu i dopiero w roku ubiegłym podjęta została próba jego uruchomienia, chociaż na razie na małą skalę. Są wszakże nadzieje, że kredyty te będą nadal i to stopniowo z każdym rokiem coraz większe, co pozwoli na nawiązanie omawianej współpracy. Na razie jest to szczególnie aktualne w związku z zagospodarowaniem łąk, gdzie melioracje główne, podstawowe, są w wielu miejscowościach przeprowadzone, nie ma natomiast melioracyj szczegółowych, a brak ich stwarza częstokroć trudności w racjonalnym zagospodarowaniu tych gruntów. Trzeba wszakże dodać, że poza użytkami łąkowymi kredyty P. Banku Rolnego będą udzielane także na drenowanie pól i inne melioracje wodne.

Czyniąc przegląd działalności w ostatnim kilkoletnim okresie, nie można pominąć prac wodno-melioracyjnych samorządu terytorialnego. Działalność ta jakkolwiek zapoczątkowana już tu i owdzie w okresie dobrej koniunktury, rozwinęła się właściwie dopiero w okresie kryzysowym. Bodźcem była najpierw świadomość wielkich potrzeb wsi w dziedzinie urządzeń wodno-melioracyjnych, a następnie bardzo aktualna chęć przyjścia z pomocą bezrobotnej ludności wiejskiej. Roboty te jako wybitnie pracochłonne i nie wymagające od rolnika fachowych kwalifikacji, szczególnie nadawały się do realizacji, tym bardziej, że przyszedł tutaj z pomocą finansową Fundusz Pracy, a z pomocą techniczną i organizacyjną Ministerstwo Rolnictwa i R. R. Prace melioracyjne samorządu terytorialnego rozwinęły się stosunkowo znacznie, a w r. 1936, kiedy ukazała się ustawa tzw. szarwarkowa i środki finansowe zmalały, zostały one zastąpione świadczeniami w naturze dostarczanymi przez zainteresowanych.

Jeżeli chodzi o zakres prac wodno-melioracyjnych samorządu terytorialnego, to zaznaczyć należy, że roboty tą drogą przeprowadzane mają także charakter robót podstawowych lub bardzo do nich zbliżonych. Widzimy zatem, że nie tylko organa państwowe, ale i samorząd terytorialny melioracyj szczegółowych nie przeprowadza, zresztą słusznie, gdyż czynniki te w pierwszym rzędzie powołane są do akcji na miarę publiczną, podstawową. Równocześnie wszakże stwierdzić należy, że w okresie stosunkowo długim, gdyż obejmującym około 8 lat, melioracyj rolnych nikt nie robił. Powstał, jak wspomnieliśmy, zupełny zastój w tej dziedzinie. Powstała duża luka. Dobrodziejstwa melioracyj podstawowych niezaprzeczenie istniały, jak np. ochrona od powodzi, częściowo użytkowanie dotychczasowych nieużytków bagiennych itp., ale nie były one wykorzystywane w pełni. Luka ta w następnych latach winna być usunięta przez udostępnienie kredytów Państwowego Banku Rolnego dla inicjatywy prywatnej. W związku z tym wypadnie uruchomić jeszcze aparat organizacyjny z jednej strony do współdziałania z Państwowym Bankiem Rolnym w rozprowadzaniu kredytu, a z drugiej do zorganizowania sił technicznych wykonawczych, nadzoru, opieki i wiele innych spraw z tym związanych.

Jesteśmy więc u progu nowej akcji inwestycyjnej w rolnictwie, niezmiernie potrzebnej na glebach wadliwych, chorych, skutkiem nieuregulowanych stosunków wilgotnościowych, a przez to niedość sprawnych i często zawodnych. A że chodzi tu o zadanie dużej wagi, świadczą o tym cyfry: 6 milionów ha gruntów potrzebujących drenowania i 4½ miliona ha łąk i pastwisk wymagających melioracyj rolnych. Liczby te pomnożone przez przyrost plonów jako skutek ulepszenia gleby dają obraz możliwości podniesienia i uszlachetnienia produkcji koniecznej zarówno ze względu na przyrost naturalny ludności, jak i na obronę państwa na wypadek wojny, dalej na zabezpieczenie kraju od klęski lat mokrych i wiele innych. Zdajemy sobie jednak sprawę z tego, że wieś nie jest jeszcze w tej chwili dostatecznie przygotowana do akcji inwestycyjnej z powodu ciągle trwającej dekoniunktury, ale też dodać należy, że początkowe kredyty na ten cel prawdopodobnie będą stosunkowo do potrzeb nieduże, że wystarczą zaledwie dla bardzo niewielu, którym dziś jeszcze te inwestycje kalkulować się mogą, a potem — miejmy nadzieję, że koniunktura poprawi się i wtedy prace te rozwiną się na większą skalę.

Inż. Leonard Gumiński

Możliwości rozwoju ludowego przemysłu jedwabniczego

Pośród szeregu gałęzi przemysłu chałupniczego istnieje możliwość zorganizowania ludowego przemysłu jedwabniczego. Hodowcy jedwabników, zgrupowani w Związku Hodowców Jedwabników w Polsce (Warszawa), w swych dotychczasowych pracach i poczynaniach niejednokrotnie rozpatrywali sprawę właściwego wykorzystania produkowanych przez siebie oprzędów jedwabników na samodziały jedwabne tkane ręcznie, bądź też na tkaniny oddawane do przeróbki większym warsztatom przetwórczym. W wyniku wspólnych narad, prób i badań powstała „Spółdzielnia Jedwabnik", pierwsza spółdzielnia jedwabnicza w Polsce (centrala i biuro w Warszawie, Kopernika 30, warsztaty w Poznaniu), która ma właśnie na celu przerabianie rodzimej produkcji surowca jedwabnego na cenny materiał jedwabny. Spółdzielnia ta produkuje obec-

nie nici jedwabne do haftu, które we wszystkich pracowniach hafciarskich winny zastąpić używane dotychczas nici zagraniczne.

Niezależnie od tego w wyniku coraz większego zainteresowania wsi hodowlą jedwabników zwraca się coraz większą uwagę na zużycie oprzędów w przemyśle domowym, przerabiając je na tkaninę samodziałową. Obecnie mamy już zapoczątkowany ludowy przemysł jedwabniczy. Cenne włókno, jakim jest nitka jedwabna, demokratyzuje się, a przystosowując do warunków wiejskich, zaczyna przyodziewać już ludzi, dotychczas dźwigających na sobie tylko ciężkie płótno zgrzebne, albo gruby samodział wełniany.

Niezwykle ostry kryzys w rolnictwie i bezrobocie w przemyśle stworzyły warunki, wyjątkowo sprzyjające rozwojowi tej nowej gałęzi przemysłu rolnego w kraju. Czas najwyższy, aby nowopowstającym przemysłem zainteresowały się szersze koła społeczeństwa, aby nadać mu właściwy kierunek, aby nic nie uronić z dotychczasowego dorobku, ani też nie spaczyć dotychczasowej linii, a przeciwnie wzmocnić ją i wytknąć dalszą drogę rozwojową, jednocześnie chroniąc producentów od wyzysku, jaki w tej dziedzinie daje się odczuwać.

Brak pozytywnego zainteresowania się jedwabnictwem sfer miarodajnych, rządowych i samorządowych, a przede wszystkim izb rolniczych, dotkliwie odbija się na ogólnym zainteresowaniu wsi tą gałęzią produkcji. Jeżeli we Włoszech 600 tys. rodzin rolniczych (600 tys. × 4 osoby = 2.400 tys. osób) zajmuje się hodowlą jedwabników, a 200 tys. robotników znajduje zajęcie w przemyśle jedwabniczym, to jest to już sprawa poważna i realne zagadnienie gospodarcze dla społeczeństwa i państwa. Wiąże się to z przygotowaniem odpowiednich ludzi, kierujących tym ruchem, oraz z umiejętną propagandą przez szkoły, kursy oraz instruktorów jedwabniczych.

Wzmożenie rentowności gospodarstwa rolnego nie może polegać u nas tylko na rentowności gruntu, ale również na tym wkładzie pracy, który wnosi rolnik pracą swych rąk i rąk swej rodziny.

Niewątpliwie, warsztatem produkcji jedwabniczej nie wszyscy się zainteresują, ale część rolników wniesie swoją pracę w tej dziedzinie do ogólnego dorobku wsi. Gdyby tylko 1/100 część rodzin rolników zatrudnić w jedwabnictwie, to mielibyśmy już poważne odciążenie rynku pracy.

Poza zainteresowaniem hodowlą jedwabników, leżącą w sferze możliwości szerokich rzesz młodzieży wiejskiej obojga płci, a przede wszystkim gospodyń wiejskich, żadnych przeszkód do rozwoju domowego przemysłu jedwabniczego na wsi nie ma. Pisze o tym obszernie i fachowo p. E. Kryńska: „Za 1 kg. świeżych oprzędów płacono w tym roku najwyżej 4 zł.; ten sam kilogram oprzędów, rozwiniętych w domu, dać winien plus minus 100 g. nici jedwabnej surowej; z której można utkać 3 m. płótna jedwabnego wartości około 15 zł.". Czyli hodowca za swoją pracę przy rozwijaniu oprzędów i tkanin osiągnie o 11 zł. więcej niż za sprzedane oprzędy. A ile to czasu zajmie? 1 kg. oprzędów świeżych rozwija się nie dłużej niż 2 godziny, 3 m. płótna utkać można w jeden dzień, co razem z innymi przygotowaniami nitki wyniesie ogółem 1½ dnia pracy za 11 zł., czyli przeszło 7 zł. za dniówkę. Gdzież są teraz takie zarobki dla kobiet wiejskich?

Lecz to nie wszystko. Przy rozwijaniu oprzędów otrzymuje się jeszcze produkty uboczne: prócz 100 g. nici jedwabnej I gatunku (3 rége) hodowca otrzyma 30—40 g. odpadków, które po wygotowaniu uprzędzie jak len i utka z nich jeszcze jeden metr tkaniny gorszego gatunku. Prócz tego zostanie mu przeszło 800 g. poczwarek, będących doskonałym nawozem azotowym, lub po odciągnięciu oleju i wysuszeniu mogą być z powodzeniem użyte dla inwentarza jako zastępcza pasza treściwa. Obecnie hodowca za swoje oprzędy otrzymuje tylko 4 zł., a z produktów ubocznych korzysta nabywający oprzędy przemysłowiec. Nie sprzedając oprzędów, a przerabiając je w domu, hodowca pomnoży swój dochód co najmniej trzykrotnie. Wyraźna korzyść jest tu więc widoczna.

Naturalnie nie wszyscy hodowcy w taki sposób będą chcieli wykorzystać swe oprzędy, ale faktem jest, iż pewne gatunki tkanin chińskich, kaukaskich i Dalekiego Wschodu wyrabia się właśnie sposobem domowym.

Wobec tego, że nasze kobiety wiejskie potrafią tkać tak piękne tkaniny samodziałowe lniane i wełniane, trzeba tylko przez organizacje rolnicze i koła gospodyń wiejskich odpowiednio je uświadomić i nauczyć przerobu oprzędów jedwabniczych.

Przy zorganizowanym już ruchu spółdzielczym w jedwabnictwie da się tę gałąź przemysłu ująć w odpowiednie ramy dla zagwarantowania zbytu na wytworzone tkaniny z pominięciem pośredników tak, jak został wprowadzony i przyjęty przez społeczeństwo przemysł ludowy lniarski.

Należy więc zapewnić wytwórcom pomoc w formie tanich kredytów, przeznaczonych wyłącznie na kupno warsztatów do przemysłu jedwabniczego, oraz wyszkolić umiejętnie aparat instruktorski przez dodatkowe w tej dziedzinie kursy, których zorganizowanie winno być zadaniem Związku Hodowców Jedwabników w Polsce, posiadającego odpowiednie siły fachowe. Jest to zadanie poważne, wielokrotnie przerastające możliwości finansowe inicjatorów tego ruchu, lecz każdy, kto chce w tej dziedzinie pracować, musi mieć w sobie zadatek na szermierza pionierskiej pracy, pracy ofiarnej i żmudnej, gdyż wcielanie jej w życie przy zbyt niskim jeszcze poziomie oświaty na wsi jest bardzo trudne i mozolne, wymaga zdecydowanej woli i dużego samozaparcia.

Ten cel, stworzenie ludowego przemysłu jedwabniczego, wytknął sobie Związek Hodowców Jedwabników w Polsce i realizuje stopniowo i z trudem swe zamierzenia na drodze pracy chałupniczej, wierząc, iż stanowią one krok naprzód na drodze spółdzielczego uprzemysłowienia wsi i podniesienia dobrobytu jej mieszkańców.

L. Majeranowski

Emigracja rolna we Francji

Utrzymuje się pogląd, że emigracja stanowi poważną stratę gospodarczą, wyrażającą się w kosztach wychowania człowieka, i że straty na skutek wywozu wartości, jaką przedstawia emigrant, w znikomej tylko części wyrównywane są przez wpływy z oszczędności. Pogląd ten może słuszny przy emigracji zamorskiej, nie znajduje uzasadnieniu przy kierowaniu nadwyżek ludzkich, nie znajdujących racjonalnych warunków bytu w granicach państwa, na razie z powodu braku własnych obszarów osiedleńczych, do tych krajów, w których praca tych ludzi zużytkowana być może z korzyścią dla kraju emigracyjnego.

Terenem tym, jak mi się wydaje, z uwagi na samorzutną dotychczasową akcję osadniczo-zarobkową jest Francja, a w szczególności jej południowa część, którą ostatnio miałem możność poznać. Rynek francuski dla emigracji polskiej stoi otworem. Władze francuskie, przerażone pustką swych wsi, raczej sprzeciwiałyby się charakterowi emigracji zarobkowej niż osadniczo-zarobkowej, gdyż przemysł, jakkolwiek Francuzi twierdzą, że kraj ich jest rolniczy, rozwija się tam w tempie bardzo szybkim, przyciągając do miast ludność wiejską, stojącą naszej emigracji zarobkowej na przeszkodzie. Dla Francuza, zamiłowanego w życiu miejskim oraz starającego się za wszelką cenę o stworzenie dla siebie renty, rolnictwo nie jest odpowiednim zajęciem.

W tych warunkach Francja może być dla Polski krajem emigracji rolnej, zarobkowo-osadniczej. Emigracja osadnicza do Argentyny czy Brazylii, połączona z wielkimi kosztami przejazdu i koniecznością posiadania znaczniejszej gotówki, w naszych warunkach nie jest chyba wskazaną. We Francji łatwość dorabiania się oraz wznoszenia się od stanowiska robotnika aż do właściciela samodzielnego gospodarstwa zachęciły naszych emigrantów robotników, którzy po załamaniu się koniunktury w przemyśle zaczęli osiedlać się na terenie południowej Francji, szukając wytchnienia na starość za swą ciężką i mozolną pracę czy to w górnictwie, czy w przemyśle, organizując się niemal równocześnie w Związek Osadników Polskich (Union des Agriculteurs Polonais) z siedzibą w Tuluzie. Powstanie Związku poprzedziło zawiązanie się Tymczaso wego Głównego Komitetu Organizacyjnego Związku Rolników Polskich w południowo-zachodniej Francji, który uchwałą z dnia 20 listopada 1932 r. wytknął przyszłemu Związkowi Rolników Polskich następujące cele: a) ochronę interesów rolników polskich we Francji; b) tworzenie i utrzymanie pomocy oraz opieki społecznej i kredytowej, c) pomoc zawodową.

Związek Osadników Polskich jest osobą prawną, może przeto kupować, sprzedawać, wydzierżawiać ruchomości i nieruchomości, zawierać wszelkiego rodzaju umowy, przyjmować zobowiązania, prowadzić na swój rachunek i pod swoją firmą wszelkiego rodzaju przedsiębiorstwa, dochodzić swych praw, odpowiadać przed sądem i urzędami na zasadzie praw ogólnych. Celem Związku jest popieranie rozwoju rolnictwa, udzielanie pomocy kredytowej, prowadzenie pracy społeczno-gospodarczej dla podniesienia wytwórczości rolniczej, wiążącego się z nią przemysłu, szerzenie wiedzy, kultury i postępu rolniczego, oraz obrona interesów rolników polskich we Francji, przy ścisłym współdziałaniu z pokrewnymi instytucjami francuskimi, rozwijanie ducha narodowego i kultury narodowej wśród rolników polskich we Francji, oraz zaznajamianie ich z językiem, prawami i zwyczajami Francji. Do

osiągnięcia powyższych celów Związek dąży przez zakładanie kół rolniczych, kół gospodyń wiejskich, specjalnych kół spółdzielczych. Szerzy on wiedzę rolniczą przez urządzanie pogadanek, wykładów, konkursów, wystaw, doświadczeń zbiorowych, organizuje biblioteki, wydaje pisma periodyczne i broszury. Podejmuje prace mające na celu podniesienie wytwórczości rolniczej, organizuje sam lub łącznie z instytucjami francuskimi doświadczenia we wszystkich gałęziach produkcji rolniczej, pomagając rolnikowi w prawidłowej organizacji gospodarstw i racjonalnemu prowadzeniu rachunkowości, udzielając fachowych rad i wskazówek we wszystkich zagadnieniach związanych z rozwojem produkcji rolnej. Członkom swoim udziela pomocy prawnej i fachowo rolniczej przy uzyskiwaniu i obejmowaniu połownictw, dzierżaw, oraz przy kupnie nieruchomości ziemskich, przeprowadza ekspertyzy, pośredniczy w układach polubownych przy wszelkich sporach pomiędzy rolnikami polskimi i właścicielami majątków (patronami).

Członkiem Związku może być każdy rolnik Polak lub rolnik Francuz, interesujący się rolnictwem polskim. Fundusze Związku powstają z wpisowego i składek członkowskich, z opłat za wykonywanie ustalonych czynności wobec członków lub osób trzecich, z kredytów lub subwencyj od instytucyj rządowych lub samorządowych, z ofiar, darowizn, zapisów i legatów, oraz dochodów pochodzących z urządzanych imprez. Pieniądze ze składek miesięcznych w $^2/_3$ wpływają do zarządu głównego, w $^1/_3$ pozostają w kole z tym, że zarząd główny opłaca personel fachowy. Personel fachowy składa się z sekretarza generalnego, sekretarzy okręgowych i instruktorów rolnych oraz nauczycieli. Obecnie Związek pracuje na terenie 13 departamentów, zrzeszając w sobie cztery okręgi Związku Osadników Polskich, a to Tuluzę, Agen, Perigeux i Limoges z 37 kołami Z. O. P. Największe zagęszczenie wykazuje okręg Perigeux — 13 kół, Limoge — 9, Tuluza — 8 i Agen — 7. Najwięcej zaś członków przypada na koła w okręgu Agen. Rokrocznie uchwalany jest na walnym zjeździe plan pracy, w roku bieżącym obejmujący: dział organizacyjny, dział oświatowy, dział gospodarczy, dział spółdzielczości, dział kredytowy i ogólny.

Jak z powyższego widzimy, Związek rozpoczął bardzo ożywioną działalność, na razie na terenie najbardziej odpowiadającym upodobaniom polskiego rolnika. Obszar południowo-zachodni jest terenem „dorabiania się"; wynika to z systemu gospodarowania na południu Francji. Mianowicie każdy większy majątek dzieli się na szereg drobnych folwarków, zwanych „les métairies" od wyrazu métayage—połownictwo, względnie métayer połownik. Rozmiar takiej métairie, obliczony na zatrudnienie jednej rodziny połownika, waha się w granicach od 15 do 50 ha. Métairies oddawane są już to w dzierżawę połowniczą, już to gospodarowane we własnym zarządzie przy pomocy chętnie tu widzianego specjalnego typu rolnika maitre valet. Gospodarstwa rolne mają charakter gospodarstw zbożowych, brak zaś gospodarstw hodowlanych, suchy bowiem klimat utrudnia hodowlę i zmusza do stosowania systemu bezinwentarzowego. Gospodarstwa cechuje następujące zmianowanie: ugór, pszenica, kukurydza. W uprawie polowej posługują się przeważnie wołami, gdyż koni w tych okręgach jest bardzo mało; średnio liczy się jedną parę wołów lub jednego konia na 10 ha roli; krów mlecznych prawie zupełny brak. Plony, jakie osiągają rolnicy, nie mogą być wystarczające, zwłaszcza jeżeli weźmiemy pod uwagę żyzność gleby; wyłączyć należy spod tego sądu gospodarstwa warzywne, dające wspaniały dochód. Bolączką wsi francuskiej nie są niskie plony, lecz to, że wiele ziem leży odłogiem; są to nieraz bardzo dobre ziemie, które nie mogą być uprawiane dla braku rąk roboczych. Z tego właśnie powodu wyludniania się rolniczego Francja przedstawia duże możliwości osadnicze, ponadto niemałą rolę odgrywają trzy formy gospodarowania.

Jedną z najstraszych i najwięcej rozpowszechnionych form jest połownictwo. Połownictwo jest to dzierżawa zawierana zwykle na okres od 1 roku do lat 3, na połowę zbiorów z właścicielem. Właściciel fermy (patron) oddaje do użytkowania połownikowi całe gospodarstwo z budynkami, inwentarzem żywym i martwym, połownik zaś zobowiązuje się w zamian pracować w gospodarstwie. Dochodami z gospodarstwa jak też wydatkami strony dzielą się po połowie. Do dochodów z gospodarstwa dzielonych na połowę zalicza się przychówek z wszelkiego inwentarza żywego, przyrost wagi na bydle, plony zbóż, kukurydzy, wina, warzyw i innych upraw; do wydatków zaś zalicza się koszty utrzymania inwentarza, reperacja narzędzi, asekuracja bydła oraz zbiorów. Podatki z gospodarstwa płaci wyłącznie właściciel, który ponosi również wydatki na asekuracje budynków. Połownik zobowiązany jest pracować parę dni w roku, odrabiając t. zw. świadczenia gminne, przy naprawie dróg i rowów (prestation); ogólne kierownictwo gospodarstwa należy do właściciela. Ta forma gospo-

darowania jest bardzo wygodna dla osadników, nie rozporządzających większym zasobem pieniędzy, połownik bowiem winien mieć dla objęcia gospodarstwa tylko pieniądze na utrzymanie siebie i swej rodziny przez okres ośmiu miesięcy, tj. do czasu pierwszych zbiorów, oraz na przejazd do miejsca osiedlenia.

Drugim rodzajem użytkowania ziemi na południu Francji jest dzierżawa. Kontrakty dzierżawne są zawierane na okres, 3, 6 i 9 lat. Przy dzierżawie właściciel oddaje dzierżawcy w użytkowanie swe gospodarstwo przeważnie bez inwentarza żywego, ale z narzędziami rolniczymi za opłatą roczną w zbożu lub pieniądzach. Wysokość opłat dzierżawy dochodzi do 250 fr za 1 ha za wyjątkiem gospodarstw ogrodniczych położonych bliżej miast, w których czynsz dzierżawny dochodzi do 1.000 fr. za 1 ha. W większości wypadków czynsz dzierżawny płacony jest w zbożu i wynosi od 80 kg do 150 kg pszenicy od 1 ha. Czynsz dzierżawny płatny jest zazwyczaj w dwóch ratach, pierwsza przy obejmowaniu gospodarstwa, druga w pół roku później. Właściciel gospodarstwa płaci podatki i ubezpieczenia budynków. Kierownictwo nad gospodarstwem należy do dzierżawcy, niezależnego od właściciela. Podstawowym warunkiem obejmowania dzierżaw jest głębsza znajomość pracy na roli, umiejętność urządzania się samemu, oraz konieczny zasób gotówki na kupno inwentarza i asekurację tegoż, oraz na przeżycie do okresu wegetacji.

Trzecią formą spotykaną w gospodarstwach prowadzonych wyłącznie we własnym zarządzie są maître valets, podobni do naszych ordynariuszy. Właściciel gospodarstwa prowadzonego we własnym zarządzie angażuje i osadza na każdej métairie rodzinę robotniczą, za której pracę i całość gospodarstwa odpowiada ojciec rodziny, otrzymujący z tego powodu nazwę maître valets. W wypadkach, w których angażowani są samotni robotnicy, podlegający w praktyce właścicielowi, a przybierający sobie do współpracy najemników, nazwa ta nabiera szerszego znaczenia.

Obejmowanie gospodarstw, a więc kontrakty dzierżawne i połownicze zawierane są od marca do połowy listopada. Samo zaś objęcie w użytkowanie jest praktykowane od sierpnia do końca listopada.

Przy kupnie ziemi władze francuskie nie czynią żadnych trudności, przeciwnie pomagają. Karty identyczności przemysłowe można łatwo zmieniać na rolne, odwrotna zaś zmiana jest niemożliwa. Ponadto kandydaci na osadników w południowej Francji zamieszkujący inne części Francji otrzymują zniżki kolejowe. Cena ziemi za 1 ha waha się w granicach do 5.000 fr. łącznie z budynkami i narzędziami, jednak bez inwentarza żywego. Warunki płatności zależą od umowy; przeważnie kupujący płaci połowę należności, druga połowa pozostaje na hipotece i jest spłacana w kilku ratach za odpowiednim oprocentowaniem. Większym wydatkiem przy kupnie ziemi jest opłata notariusza, płacona przez kupującego, która wynosi około 18% ceny kupna.

Dotychczasowa emigracja do Francji nie ma charakteru zorganizowanego, a posiada formę emigracji robotniczej, rozproszonej; polega ona na tym, że jadą do Francji robotnicy żonaci bez swoich rodzin, rozpraszając się co najwyżej po parę osób po różnych fermach, w różnych departamentach. Fatalnym skutkom tej emigracji zapobiega przez wytężoną pracę Związek Osadników Polskich, który jednak nie ma możności angażowania całych partii osadniczych.

Inż. Ryszard Górka

PRZEGLĄD RYNKÓW I INFORM. STATYSTYCZNE

Rynek warzywny

O ile dotychczas warzywa zeszłorocznej produkcji na rynkach miejskich przeważały, o tyle w kwietniu coraz większego znaczenia nabiera towar produkcji tegorocznej, na razie rzecz prosta jako „nowalijki", wyprodukowane przeważnie w inspektach i przyśpiesznikach. W chwili obecnej brak już zupełnie nie tylko kalafiorów, ale również i kapusty brukselskiej, pozostałe, o ile chodzi o towar zeszłoroczny, pojawiają się w coraz mniejszej ilości (za wyjątkiem cebuli, marchwi), a zapasy ich wyczerpują się dość szybko. Znajduje to odbicie w cenach, których dynamikę ilustruje przytoczona poniżej tabela.

Brukiew i buraki utrzymują się przeważnie w cenie przy lekkiej zwyżce buraków, gdyż

PRZECIĘTNE CENY WARZYW W WARSZAWIE.

	Jednostka	18. II.	25. II.	4. III.	11. III.	18. III.	25. III.	1. IV.
Brukiew	100 kg.	5.50	5.50	5.25	4.50	4.50	5.50	5.50
Buraki	„	6.50	6.50	6.50	6.50	7.50	9.50	8.—
Cebula I gatunek	„	7.50	8.50	7.50	7.50	8.50	13.—	8.—
Chrzan I gatunek	„	65.—	65.—	92.50	92.50	77.50	82.50	85.—
Cykoria I gatunek	„	145.—	135.—	165.—	115.—	95.—	90.—	130.—
Kapusta biała	„	11.—	15.—	14.50	16.—	20.—	27.50	23.50
„ czerwona	„	18.50	21.—	22.—	27.50	32.—	37.50	32.50
„ włoska	„	9.—	9.50	10.—	30.50	22.50	32.50	27.50
Marchew	„	4.—	3.75	4.—	4.—	5.50	8.50	6.50
Pieczarki	„	215.—	262.50	300.—	350.—	325.—	—	325.—
Pietruszka	„	8.—	9.75	9.75	6.75	10.50	13.50	13.50
Rabarbar I gatunek	„	110.—	100.—	135.—	120.—	130.—	127.50	137.50
Selery	„	11.50	11.—	11.—	11.—	9.75	13.50	11.—
Szczaw	„	225.—	260.—	275.—	245.—	225.—	202.50	175.—
Szpinak	„	160.—	140.—	112.50	—	175.—	—	185.—
Ziemniaki	„	6.25	6.25	6.25	5.50	6.—	6.50	6.50
Kapusta brukselska	„	100.—	115.—	135.—	135.—	—	—	—
Buraki młode, botwina . . .	100 pęczk.	—	—	—	—	—	—	30.—
Kapusta biała	100 sztuk	21.—	27.50	27.50	30.—	32.50	42.50	32.50
„ czerwona	„	30.—	30.—	32.50	37.50	42.50	47.50	45.—
„ włoska	„	17.50	21.—	22.50	27.50	32.50	40.—	35.—
Koperek	100 pęczk.	—	—	—	115.—	—	50.—	30.—
Pietruszka naciowa	100 sztuk	45.—	45.—	62.50	55.—	42.50	42,50	30.—
Pory	„	30.—	30.—	30.—	30.—	30.—	42,50	47.50
Rzodkiewka	100 pęczk.	—		—	45.—	47.50	26.—	24.50
Sałata budynk.	100 sztuk	27.50	30.—	37.50	—	35.—	30.—	30.
Szczypiorek	100 pęczk.	11.50	11.50	12.—	8.50	13.50	22.50	12.50

jest to towar większego zapotrzebowania. Koniunktura w zakresie cebuli utrzymuje się w dalszym ciągu wysoce niepomyślna. Anglia nie interesuje się naszą cebulą, mając świeży towar egipski. Nie wiele też wywieziono i do Niemiec, ponieważ gdy było zapotrzebowanie, zabrakło kontyngentów, a gdy wreszcie je uzyskano, to Niemcy nie chciały brać cebuli nawet w ramach kontyngentu. Przed kilku dniami ceny cebuli cokolwiek się podniosły, ale wobec znacznego ocieplenia ponownie katastrofalnie spadły. Za towar pierwszorzędny płacono tylko około 8 zł. za 100 kg., za pośledni uzyskiwano zaledwie 3 zł. Wielu producentów, którzy nastawili swoje gospodarstwa na cebulę, niewątpliwie poniesie dotkliwą stratę. Jest to jeden dowód więcej, że jednak wielostronność (oczywiście w granicach umiarkowania) zabezpiecza rolnikowi może mniejszy, ale stalszy dochód.

Również niepomyślnie przedstawiała się sytuacja w zakresie marchwi, stanowiącej artykuł szerokiego spożycia. Ostatnio dzięki wywiezieniu pewnej ilości na rynek angielski ceny cokolwiek się poprawiły.

Bardzo mocna tendencja panowała w zakresie wszelkich kapust, zarówno białej, jak czerwonej, włoskiej oraz brukselskiej, (której zapasy zostały już całkowicie wyczerpane). Tłumaczy się to zarówno dużym zapotrzebowaniem, gdyż jest artykułem powszechnego spożycia, jak mniejszym urodzajem. Zapasy szybko wyczerpują się. Droga jest również kapusta kwaszona. Na ogół tegoroczne ceny są prawie dwukrotnie wyższe od zeszłorocznych. Ziemniaki wobec pomyślnego przetrzymania ich w kopcach w ciągu zimy zaledwie utrzymują się na niezmienionym poziomie. Pietruszka lekko zwyżkuje, selery bez zmiany.

Inne warzywa mają już mniejsze znaczenie, na ich ceny ma duży wpływ koniunktura sezonowa. Tak więc chrzan trzyma się dość mocno przed świętami Wielkiej Nocy, kiedy popyt na to warzywo wybitnie wzrasta. Cykoria trzyma się jeszcze, ale trzeba przypuszczać, że ceny jej zaczną spadać w miarę, jak zacznie pojawiać się w większej ilości sałata. Pory zwyżkują, gdyż cebuli świeżej z tegorocznym szczypiorem jeszcze na rynku nie ma.

Sortyment towaru tegorocznej produkcji przedstawia wachlarz dość szeroki, a w przyszłości rzecz prosta w miarę ocieplania się będzie ciągle wzrastał. Ponieważ produkcja ta wymaga dużej umiejętności, przeto nie znajduje jeszcze konkurencji ze strony bardziej pry-

(Dokończenie na str. 16-ej).

RUCH CEN

(Ceny z przed tygodnia w nawiasach)

I. Zboża. Urzędowe notowania dolnej granicy cen za 100 kg. w złotych, loco wagon w dniu 7 kwietnia 1939 roku.

	Warszawa	Poznań	Bydgoszcz	Katowice	Kraków	Lwów	Lublin	Wilno
Pszenica jednolita .	21.25 (21.00)	18.50 (18.50)	19.00 (19.00)	20.75 (20.50)	22.00 (21.75)	21.50 (21.50)	21.25 (21.25)	21.50 (21.25)
„ zbierana .	20.75 (20.50)	—	—	20.00 (19.75)	21.25 (20.75)	20.50 (20.50)	21.00 (21.00)	20.00 (18.75)
Żyto	15.00 (15.00)	14.65 (14.65)	14.75 (14.75)	15.75 (15.50)	15.50 (15.75)	14.25 (14.25)	14.75 (14.50)	15.00 (14.75)
Owies	17.00 (17.00)	15.35 (15.35)	15.75 (15.50)	(17.50)	18 00 (17.75	17.75 (17.75)	18.00 (17.75)	16.00 (16.00)
Jęczmień browarny.	19.50 (19.50)	—	—	—	18.25 (18.00)	20.50 (20.75)	—	—
„ kaszany .	18.50 (18.50)	18.00 (18.00)	18.60 (18.60)	(18.50)	17.25 (17.00)	18.00 (18.25)	17.25 (17.00)	17.75 (17.75)

II. Notowania zagranicznych giełd zbożowych (za 100 kg. w złotych)

	Chicago	Winnipeg	Liverpool	Rotterdam	Buenos Aires
Pszenica . . .	13.19 (13.23)	11.67 (11.88)	13.05 (12.93)	9.94 (9.89)	9.13 (9.13)
Żyto	8.46 (8.69)	8.12 (8.31)	—	—	—
Jęczmień . . .	12.75 (12.75)	9.02 (9.09)	—	—	—
Owies	10.61 (10.83)	10.54 (10.54)	—	—	5.79 (5.85)

III. Inne ziemiopłody i przetwory (w Warszawie)

Groch polny	25.00	(25 00)
„ Wiktoria	35.00	(35.00)
„ Folgera	29.00	(29.00)
Łubin niebieski	12.75	(12.75)
„ żółty	14.25	(14.25)
Rzepak zimowy	57.00	(57.00)
Rzepik „	51.50	(51 50)
Rzepak letni	54 50	(54.50)
Siemię słonecznikowe . . .	45.00	(45.00)
„ lniane	56.00	(56.00)
Koniczyna czerwona surowa bez kanianki	85.00	(85.00)
„ „ „ „ o czyst. 97%	115.00	(115.00)
Koniczyna biała surowa bez kanianki	260.00	(260 00)
„ „ „ „ o czyst. 97%	310.00	(310.00)
Mak niebieski	93 00	(93.00)
Wyka	23.50	(23.50)
Peluszka	25.50	(25.50)
Ziemniaki jadalne	4.00	(4.00)

Seradela	17.00	(17.00)
Gryka	21.75	(21.75)
Nasienie buraków pastewnych . .	55.00	(55.00)
„ marchwi pastewnej . .	180 00	(180.00)
Mąka pszenna gat. I 0—65% . .	34.00	(34.00)
„ „ „ II 30—65% . .	30.50	(30.50)
„ „ „ III 65—70% . .	19.50	(19.50)
Mąka żytnia gat. I 0—50% . .	24.50	(24.50)
„ „ razowa 0—95% .	19.50	(19.50)
Otręby pszenne grube . . .	13.75	(13.75)
„ „ średnie . . .	13.00	(13.00)
„ „ miałkie . . .	13.00	(13.00)
„ żytnie	11.50	(11.50)
„ jęczmienne	—	—
Makuchy lniane	24.00	(24.00)
„ rzepakowe . . .	13.50	(13.50)
Słoma żytnia prasowana . . .	4.25	(4.25)
Siano słodkie prasowane . . .	8.75	(9.00)

IV. Zwierzęta rzeźne (za 1 kg. żywej wagi w groszach)

	Warszawa	Mysłowice	Poznań	Lublin	Kraków	Lwów
Woły I kl. dobrze opasione) mięsne	75 — 92	70 — 78	62 — 68	—	65 — 78	64 — 67
„ II kl. (średnio opasione) „	60 — 63	60 — 69	50 — 56	—	61 — 65	60 — 62
„ III kl. (mało opasione) „	56	—	34 — 38	—	50 — 51	—
Krowy I kl.	70 — 82	—	60 — 68	55 — 65	58 — 68	55 — 57
„ II kl.	62 — 64	71 — 77	46 — 56	40 — 50	50 — 58	48 — 53
„ III kl.	53 — 57	57 — 64	22 — 30	—	40 — 50	26 — 30
Cielęta ponad 60 kg. . . .	77 — 96	81 — 90	92 —100	64 — 70	80 — 95	60 — 65
„ „ 40 kg. . . .	58 — 75	61 — 70	70 — 78	50 — 56	70 — 80	45 - 54
„ „ 30 kg. . . .	—	50 — 60	60 — 68	42 — 49	55 — 70	—
Owce młode pełnomięsiste . .	60	—	—	—	—	—
„ stare małomięsiste . .	—	—	—	—	—	—
Świnie słoninowe ponad 180 kg. .	—	—	—	96 —103	108 —122	—
„ „ „ 150 kg. .	112 —116	116 —120	106 —108	93 —100	—	100 —110
„ „ poniżej 150 kg. .	106 —111	111 —115	—	88 — 95	97 —108	—
„ mięsne ponad 110 kg. .	101 —105	106 —110	102 —104	80 — 94	—	90 — 95
„ „ 80 — 110 kg. .	90 —100	100 —105	96 —100	73 — 82	—	—
Bydło chude	36 — 37	—	—	—	—	—

V. Ryby (w Warszawie)

Hurtowe notowania ryb za 1 kg. w złotych (ceny detaliczne w nawiasach): karp żywy 2.35 (2,70 — 2 80), szczupak żywy 4.00 — 4.20 (4.50 — 4.80), śnięty wybór 3.00 — 3.20 (3.50 — 3.80), średni 2.50 — 2.70 (3.20 — 3.40), lin żywy 2.50 — 2.75 (3.00 — 3.25), karaś 2.50 — 3.25 (3.00 — 3.60), leszcz 2.60 — 2.70 (3.00—3.20), II gat. 2.20 — 2.40 (2.60 — 2.80), średnica 1.40 — 1.60 (1.80 — 2.00), drobnica 1.10 — 1.20 (1.40 — 1.50), sandacz 4.00 — 4.40 (4.50 — 5.00).

VI. Nabiał i jaja (w Warszawie)

Hurtowe notowania masła za 1 kg, w złotych, obowiązujące od 31 marca r. b.: masło wyborowe I gat. w beczkach i blokach 3.40, wyborowe w drobnym opakowaniu firmowym 3.50, deserowe mleczarskie II gat. 3.10, solone mleczarskie 2.80, osełkowe 2.50. W detalu o 10—15% drożej.

Jaja świeże za 1 kg. w złotych (ceny detaliczne w nawiasach): I gat. 1.35 (1.60), II gat. 1.00 (1.10), wapnowane 0.95 (1.10).

Mleko na miarę w hurcie loco Warszawa 0.17 zł., w półhurcie 0.22 zł. za litr.

VII. Warzywa (w Warszawie)

Hurtowe notowania za 100 kg w złotych: brukiew 6.00—7.00, buraki 9.00—10.00, cebula I gat. 7.00—9.00, II gat. 3.00—5.00, chrzan 90.00—100.00, II gat. 50.00—60.00, kapusta biała 22.00—25.00, czerwona 30.00—35.00, włoska 25.00—30.00, marchew 6.00—7.00, pieczarki 350.00—375.00, pietruszka 12.00—15.00, rabarbar I gat. 130.00—150.00, II gat. 90.00—100.00, selery 10.00—12.00, szczaw 200.00—225.00, szpinak 200.00—250.00, ziemniaki 6.00—7.00. Za 100 pęczków lub sztuk: buraki młode botwina 35.00—45.00, kalarepa młoda 140.00—160.00, kapusta biała 25.00—40.00, czerwona 35.00—50.00, włoska 30.00—40.00, koperek 35.00—45.00, pietruszka naciowa 25.00—40.00, pory 40.00—55.00, rzodkiewka 27.00—30.00, sałata budynkowa 20.00—30.00, szczypiorek 15.00—20.00.

VIII. Len (w Wilnie)

Brak notowań.

IX. Nawozy sztuczne (w kwietniu 1939 r.)

1. *Nawozy azotowe* Zjednoczonych Fabryk Związków Azotowych w Mościcach i Chorzowie. Ceny rozumieją się za 100 kg. (oprócz azotniaku granulowanego) w złotych, siarczan amonu i wapnamon luzem, azotniak granulowany w bębnach, pozostałe w workach. Azotniak mielony 21% — 24.90, granulowany zł. 1.18 za 1 kg.%; siarczan amonu mielony 20,6%—22,50, krystaliczny 21,%—23.10, wapnamon 15,5%—16,90, saletrzak mielony 15,5% 21,30, granulowany 15,5%—22,60, saletra wapniowa 15,5%—25.50, saletra sodowa 15,5%—26.50, superfomasyna azotniakowana (9% azotu, 12% kwasu fosfor.) — 19,70.

Ceny rozumieją się przy dostawie w ładunkach wagonowych (co najmniej 10 ton) franco stacja odbiorcza kolei normalnotorowych. Przy dostawie co najmniej 5 ton, a poniżej 10 ton, do każdych 100 kg. brakujących do 10 ton dopłaca się 60 groszy bez względu na odległość. Przy dostawie poniżej 5 ton ceny podane obowiązują loco wagon stacja załadowcza Chorzów wzgl. Mościce—Fabryka.

Do każdego pełnego wagonu (10 ton) azotniaku mielonego i supertomasyny azotniak. dodaje się ubranie ochronne i jedną parę okularów.

Przy zapłacie gotówką o 3,5% taniej. Przy kredycie oprocentowanie o 0,5% wyżej od Banku Polskiego.

2. *Nawozy potasowe* (za 10 ton w złotych franco stacja załadowcza Kałusz względnie Stebnik, luzem):
   a) woj. warszawskie, łódzkie i kieleckie: kainit 10% — 236, sól potasowa 20% — 725, sól potasowa 40% — 1.600 kalimagnezja 18% — 900, 40% sól potasowa boraksowana 1.700.
   b) woj. lubelskie i wołyńskie: kainit 10% —213, sól potasowa 20% — 695, sól potasowa 40% — 1.630, kalimagnezja 18% — 820, 40% sól potas. boraksowana 1.630.
   c) woj. białostockie, nowogródzkie, wileńskie i poleskie: kainit 10% — 191, sól potasowa 20% — 660, sól potasowa 40% — 1.440, kalimagnezja 18% — 740, 40% sól potasowa boraksowana 1.540
   d) woj. pomorskie, poznańskie i śląskie: kainit 12% — 309, kainit 14% — 354, sól potasowa 20% — 725 sól potasowa 40% — 1.700 kalimagnezja 18% — 900, 40% sól potas. boraksowana 1.700.
   e) woj. krakowskie, lwowskie, stanisławowskie i tarnopolskie: kainit 10%—236, sól potasowa 20%— 725 sól potasowa 40% — 1.600, kalimagnezja 18% — 900, 40% sól potasowa boraksowana 1.700.

Na żądanie towar może być dostarczony w workach jutowych za dopłatą zł. 1.20 za worek. Przy zapłacie gotówką o 3½% taniej.

3. *Nawozy fosforowe* (za 100 kg. w złotych, luzem, franco stacja odbiorcza, przy wysyłkach co najmniej 10 ton):
   a) superfosfat mineralny: 16%—9,95, 18%—11,20.
   b) superfosfat kostny: 16%—11.80, 18%—13.25.
   c) superfosfat amoniakalny: $^{4}/_{12}$%—11,90; $^{6}/_{12}$%—14,00.

Przy wysyłkach poniżej 10 ton, ale nie mniej, niż 5 ton, dolicza się 60 groszy za każde brakujące 100 kg. Przy wysyłkach poniżej 5 ton ceny rozumieją się franco magazyn fabryki. Towar może być dostarczony w workach jutowych po cenie 1,15 zł. za worek. Przy zapłacie gotówką o 3% taniej.

X. Węgiel, cement, wapno, żelazo

Ceny Związku Gospodarczego Spółdzielni Rolniczo-Handlowych, agentura w Warszawie (ul. Kopernika 30) dla konsumentów:

Węgiel górnośląski 24,00—25,00, dąbrowiecki 24,00—25,50 za 1 tonę loco kopalnia. Ceny ważne w kwietniu 1939 roku.

Cement zł 35,00 za 1 tonę loco cementownia.

Wapno kieleckie loco wapienniki za 1 tonę: Jaworznia i Sitkówka zł 25,00.

Żelazo za 100 kg handlowe zł 32,00, bednarka zł 37,50.

mitywnej i masowej produkcji polowej, dość szeroko prowadzonej w podmiejskich gospodarstwach włościańskich; dlatego warzywa te są dość drogie, spożywcą więc być może przeważnie ludność zamożniejsza większych miast. Ceny rabarbaru utrzymują się ponad 100 zł. za 1 q, nie zdradzając tendencji zniżkowej wobec braku na rynku świeżych jabłek kompotowych. Również wysoko notowany jest szczaw, chociaż w miarę ocieplenia powinien stanieć, chociaż nie brak konsumentów, którzy przekładają towar świeży drogi nad tanie konserwy. Szpinak jeszcze zwyżkuje. Koperek cokolwiek staniał, tak samo jak i rzodkiewka, natomiast sałata utrzymuje się. Pieczarki cieszą się popytem przy stosunkowo wysokich cenach. Zaznaczyć należy, że tendencja zwyżkowa, jaka się w zakresie nowych warzyw zaznaczyła ostatnio, tłumaczy się nie tylko małą podażą, ale również i wzmożonym przedświątecznym popytem. Można przypuszczać, że w miarę wzrostu temperatury po świętach, gdy zapotrzebowanie sezonowe zostanie zaspokojone, ceny zapewne zaczną się obniżać.

Na ogół tendencja na stołecznym rynku warzywnym panowała niejednolita. W zakresie niektórych artykułów (kapusty, nowalijki) kształtowała się ona mocno i zwyżkowo, częstokroć znacznie wyżej ponad notowania zeszłoroczne. Nie brak jednak i takich, które były i są w wyraźnym zaniedbaniu, jakkolwiek stanowią artykuły bardzo szerokiego spożycia (marchew i zwłaszcza cebula). Niektóre warzywa sprzedawano pod warunkiem, że nabywca kupi również określoną ilość marchwi, a ceny cebuli w porównaniu z notowaniami zeszłorocznymi obniżały się częstokroć o 75% i więcej. Na jednych więc artykułach producenci otrzymają pewien zysk, który jednak prawdopodobnie w całości zostanie pochłonięty stratą dotkliwą na innych. W ostatecznym rezultacie wynik finansowy zakończonej w dn. 31 marca kampanii zapewne zostanie utrzymany zaledwie w granicach zeszłorocznych.

Jako naukę na przyszłość producenci powinni unikać nieoględnego zwiększania produkcji pod wpływem chwilowej pomyślnej koniunktury w zakresie jednego artykułu. Zasugestionowani wysokimi cenami cebuli w roku zeszłym skutkiem złego urodzaju w niektórych krajach produkujących ją w dużych ilościach i nastawionych na eksport, nasi producenci nieopatrznie rozszerzyli obszar uprawy, nie mając zapewnionych rynków odbiorczych, chłonność zaś rynku krajowego, jakkolwiek znaczna, ma jednak pewne granice, których bezkarnie przekraczać nie można. Zdobycie zaś rynków obcych nie jest rzeczą łatwą, wymaga długiej i wytrwałej pracy. Niewątpliwie więc organizacja zarówno produkcji warzyw, jak ich zbytu mocno jeszcze u nas szwankuje.

O koniunkturze na najbliższą przyszłość trudno jeszcze coś sądzić, gdyż zależy to w dużym stopniu od warunków obiektywnych, których układ wyjaśni się dopiero w tygodniach końcowych wiosny i na początku lata.

B. S.

TECHNIKA PRODUKCJI ROLNEJ

Wpływ tłuszczu wełnianego na wartość użytkową wełny i produkcję tkanin

I. Wpływ tłuszczu wełnianego na wartość użytkową wełny.

Wełna owcza niezbędna do normalnego życia zwierzęcia i posiadająca olbrzymie znaczenie w życiu ludzkości zawdzięcza swe niezrównane i bardzo cenione właściwości głównie specjalnej wewnętrznej strukturze poszczególnych włosów, powstających według planów i praw wszystko przewidującej przyrody.

Cegiełkami wewnętrznej budowy włosa nie są poszczególne drobiny (molekuły), lecz pewne grupy (wiązanki) drobin, które nazywają się micellami i tworzą najdrobniejsze jednostki tej budowy. Drobiny, wchodzące w skład micell, zbudowane są z łańcuchów węglowodorowych o długości sto razy większej od ich szerokości. Wobec tego poszczególne drobiny podobne są do ultramikroskopijnych włókienek, z których, mówiąc w przenośni, przyroda przędzie (buduje) widzialne włókno (włos) tak, jak człowiek z tych widzialnych włókien (włosów) produkuje przędzę. Micelle, składające się z całej masy

takich drobin (ultramikroskopijnych włókienek), tworzą włókienka większe (komórki), nazywane niekiedy fibrilami. Zbudowane w ten sposób komórki, łącząc się ze sobą, tworzą charakterystyczną włóknistą wewnętrzną budowę włosa, przedstawiającą olbrzymi i bardzo gęsty splot ogromnej ilości tych włókienek [1]). Włosy zwierzęce nie są więc wewnątrz jednolitymi walcami (jak np. sztuczny jedwab lub lanital), lecz przedstawiają budowę włóknistą, bardzo porowatą, co jest jednym z głównych warunków tak wysokich fizycznych właściwości, jakie posiada wełna owcza.

Oprócz włóknistej budowy wewnętrznej inne jeszcze czynniki warunkują i zachowują dodatnie właściwości włosów wełny. Przede wszystkim podkreślić należy odpowiedni skład substancji włosowej (keratyny), produkowanej przez organizm zwierzęcia, co jest uwarunkowane normalnym stanem zdrowia zwierzęcia i odpowiednim żywieniem. Następnymi czynnikami są: odpowiedni stopień wilgotności wewnątrz włosów wełny oraz (co jest bardzo ważnym warunkiem) obecność wewnątrz i na zewnątrz włosów niezbędnej ilości tłuszczu (wyprodukowanego przez zwierzę) i posiadającego skład chemiczny odpowiedni do spełnienia wyznaczonego sobie przeznaczenia.

Tłuszcz znajdujący się w wełnie owczej pochodzi z dwóch źródeł: 1) przedostaje się on do wnętrza włosa równocześnie z plazmą [2]) poprzez brodawkę i cebulkę włosową przy formowaniu się komórek włosa z plazmy i 2) produkują go gruczoły tłuszczowe, znajdujące się przy każdym włosie wewnątrz skóry. Nie mamy możliwości otrzymania tych tłuszczów w ich pierwotnym stanie (po wydzieleniu się z brodawki lub gruczołu), wobec tego nie znamy składu chemicznego obu tych tłuszczów w stanie czystym, wszakże sądzić należy, że posiadają one mniej więcej jednakowy skład chemiczny.

Tłuszcz (1), przedostający się do wewnątrz włosa poprzez brodawkę i cebulkę włosową, jest jednym ze środków i warunków odpowiedniego wykończenia wewnętrznej włóknistej budowy włosa oraz powstania jego dodatnich właściwości. Mianowicie tłuszcz ten nasmarowuje powierzchnie poszczególnych micell i włókienek podczas ich powstawania, chroni je przed zbytnim zesztywnieniem, ułatwia poślizg włókienka o włókienko, ułatwia ruchy wewnętrzne, uszlachetnia substancję włosową itp. i w ten sposób powoduje powstanie odpowiedniej elastyczności, giętkości itp. dodatnich właściwości włosa. Jest to główne zadanie tego tłuszczu, wynikające z potrzeb budowy włosa.

Jednak na tym nie koniec. Po sformowaniu włos wysuwa się na zewnątrz skóry, po czym przebywa w zmiennych i często szkodliwych warunkach zewnętrznych (atmosferycznych itp.). Zachodzi więc potrzeba dalszej konserwacji włosa na zewnątrz i wewnątrz, ochrony jego przed szkodliwymi czynnikami i stałego podtrzymywania dodatnich właściwości włosa, ażeby okrywa znajdująca się na ciele zwierzęcia mogła pełnić swoje ochronne dla zwierzęcia przeznaczenie.

Zadanie to spełnia już tłuszcz gruczołowy, produkowany przez specjalne gruczoły tłuszczowe, znajdujące się w skórze po 2—3 dookoła każdego włosa. Otwory wyjściowe kanałów tych gruczołów mieszczą się w torebce włosowej. Wysuwający się ze skóry włos jest stale nasmarowywany tłuszczem wydzielanym przez te gruczoły. Tłuszcz ten dla poszczególnych włosów i dla całej okrywy owcy posiada następujące znaczenie.

1. Przede wszystkim dalsze smarowanie i konserwowanie wnętrza włosa oraz stałe podtrzymywanie jego właściwości na odpowiednio wysokim poziomie. Tłuszcz, wyprodukowany przez gruczoły tłuszczowe, po wyjściu z odnośnego kanału do torebki włosowej jest dość płynny, a zawdzięczając swoim specjalnym właściwościom (np. kwasowości itp.) oraz wybitnie porowatej budowie włosa, tłuszcz ten, przy pomocy zachodzących na powierzchni i wewnątrz włosa olbrzymich sił kapilarnych, jest niewątpliwie adsorbowany (wciągany) do wnętrza włosa. Dostaje się on pomiędzy splot włókienek, wypełnia wolne przestrzenie oraz wraz z tłuszczem, pochodzącym z brodawki włosowej, ułatwia poślizg włókienek i micell o siebie, usuwa tarcie przy wszelkiego rodzaju ruchach wewnętrznych, podnosi jakość substancji włosowej i w ten sposób, konserwując włos, utrzymuje jego dodatnie właściwości na odpowiednio wyso-

---

[1]) O precyzyjności tego splotu i olbrzymiej ilości włókienek, wchodzących w skład wewnętrznej budowy włosa, sądzić np. można z tego, że wolne *wewnętrzne* powierzchnie, utworzone przez splot włókienek, w 1 gramie cienkiej wełny sumarycznie wynoszą 4.456.742 cm² (I. S. Brown, „Textile Colourist", 1934, 663—198, 666—408). Dla podkreślenia tej wielkości przytaczam, że powierzchnie *zewnętrzne* wszystkich włosów wełny, znajdujących się w jednym gramie mniej więcej takiej samej wełny sumarycznie wynoszą tylko 134 cm² (Prof. J. Speakman — Czerstianoje Dieło nr. 8/1935, str. 5).

[2]) Czyli substancja odżywcza, z której powstaje (buduje się) włos, a która jest doprowadzana do cebulek włosowych przez krew po przez brodawkę włosową.

kim poziomie [1]) przed i po zestrzyżeniu wełny z owcy, a następnie przy dalszej przeróbce wełny jako włókna przędzalnego.

2. Tłuszcz gruczołowy tylko częściowo trafia do wnętrza włosa, natomiast reszta powleka włos na zewnątrz i wraz z włosem wysuwa się z torebki włosowej na powierzchnię skóry. Tutaj tłuszcz gruczołowy miesza się z potem owczym (wydzielanym przez inne gruczoły skóry) i tworzy emulsję, zwaną powszechnie tłuszczopotem. Tłuszczopot powleka dokładnie powierzchnię włosów i w ten sposób chroni włosy (wełnę) od niszczącego działania czynników zewnętrznych, mianowicie od wpływów atmosferycznych, błota, moczu, kału i innych ciał obcych, które bardzo często obficie zanieczyszczają okrywę owcy. Przy tym, jeśli się zważy, że mocz, kał, błoto (posiadające składniki alkaliczne) itp. ciała obce, oraz czynniki atmosferyczne (wilgoć, wiatr, słońce, zmiany pogody, temperatury itp.), a zwłaszcza wilgotne powietrze i amoniak, znajdujący się często w dużej ilości w powietrzu owczarni, mogą działać bardzo szkodliwie na substancję włosową, to przekonamy się, że rola i znaczenie smarującego włosy tłuszczu wełnianego są bardzo doniosłe.

3. Smarując powierzchnię włosów, tłuszczopot wygładza ją, czyni włos gładkim, śliskim i w ten sposób ułatwia poślizg włosów o siebie, a wobec tego chroni wełnę od spilśniania się i mechanicznego zniszczenia jej na owcy, które mogłoby mieć miejsce przez samo tylko tarcie o siebie włosów, posiadających powierzchnię łuskowatą, szorstką.

4. Powlekając powierzchnię włosów, tłuszczopot zalepia w pewnym stopniu ich pory i zmniejsza w ten sposób możliwość łatwego ulatniania się z włosów wody, a tym samym zmniejsza możliwość wysychania wełny. Wobec tego wełna, znajdująca się w normalnych warunkach atmosferycznych, nie traci, względnie bardzo stopniowo traci wilgotność, będącą również jednym z warunków podtrzymywania właściwości wełny w normalnym stanie. Należy jednak tutaj zaznaczyć, że chociaż odpowiednia wilgotność wełny niewątpliwie podnosi i utrzymuje jej dodatnie właściwości, to jednak zdolność wełny do stałego zachowywania tych dodatnich właściwości powodowana jest w większym stopniu obecnością w wełnie tłuszczu niż wody.

5. Tłuszczopot, znajdując się w okrywie na poszczególnych włosach, zwłaszcza bliżej skóry zwierzęcia, przeważnie nie jest jeszcze skrzepnięty. W miarę zaś posuwania się wraz z włosami ku górze (na zewnątrz okrywy) stopniowo krzepnie, tworzy substancję coraz gęstszą, lepką, kleistą, która zlepia poszczególne włosy w pasemka i słupki w taki sposób, że z masy włosów pokrywających ciało owcy powstaje runo, czyli okrywa owcy do pewnego stopnia nieprzemakalna, chroniąca skórę i ciało zwierzęcia przed wilgocią, chłodem, deszczem, wiatrem, kurzem itp. szkodliwymi czynnikami zewnętrznymi.

6. Z powyższego widzimy, jak natura jest przewidująca i zapobiegawcza. Wytwarzając bowiem wełnę na zwierzęciu, stworzyła równocześnie takie warunki, ażeby wełna przez stałe zachowywanie swoich dodatnich właściwości mogła spełniać swoje ochronne dla zwierzęcia przeznaczenie. Mianowicie przez właściwy skład chemiczny tłuszczu oraz odpowiednie jego rozmieszczenie na zewnątrz i wewnątrz włosów natura broni swój twór (wełnę) przed szkodliwymi czynnikami zewnętrznymi.

7. Ilość tłuszczopotu w wełnie, stan jego skupienia i skład chemiczny wywierają również bardzo duży wpływ na późniejszą użytkowość wełny jako surowca przędzalnego. Zbyt wielka ilość tłuszczopotu w wełnie powoduje łatwe jego żywiczenie i zesmalanie się podczas znajdowania się wełny na owcy, wobec tego po zestrzyżeniu takiej wełny do wyprania jej trzeba użyć ostrzejszych środków chemicznych i wyższych temperatur, co w znacznie większym stopniu niszczy wełnę. Tłuszczopoty bardzo twarde (o wysokim skupieniu) lub ciemne, czerwo-

---

[1]) Niech mi będzie wolno przeprowadzić tutaj analogię powstania i późniejszą ochronę włosa przed uszkodzeniami i zniszczeniem go z wygarbowaną i odpowiednio wykończoną skórą, którą używamy np. do obuwia. Skóra, świeżo wygarbowana np. garbnikami roślinnymi, jest niezdatna do użytku, gdyż po wyschnięciu staje się sztywna, łamliwa itp. Dopiero po odpowiednim jej natłuszczeniu w procesie wykończania ujawniają się wszystkie dodatnie właściwości skóry gotowej. Przy formowaniu się włosa taką samą dodatnią rolę wykończenia budowy powstającego włosa wykonywa tłuszcz, dostający się oo komórek włosowych poprzez brodawkęi rebulkę. Ażeby gotowa skóra, nawet bardzo dobrze wykończona, nie traciła z czasem posiadanych dodatnich właściwości, była stale elastyczna, miękka, trwała itp., musi być konserwowana tłuszczami podczas jej następnego użytkowania, inaczej nie czyniłaby zadość swemu przeznaczeniu. Tak samo i wykończony włos, przebywając w zmiennych, a czasami szkodliwych warunkach zewnętrznych, musi być konserwowany i zabezpieczony od czynników szkodliwych, ażeby nie stracił swoich dodatnich właściwości, powstałych przy jego formowaniu się. Tę ochronną i konserwującą rolę dla włosa, znajdującego się już na ciele owcy, wypełnia tłuszcz gruczołowy — mniej więcej w taki sposób, jak smar konserwujący gotową skórę na zewnątrz i od wewnątrz.

ne, zielone, należą do jakościowo anormalnych i są również trudno wymywalne z wełny.

8. Dla wyprodukowania wełny o możliwie wysokiej użytkowności, należy hodowlę i żywienie owiec poprowadzić w taki sposób, ażeby pomiędzy tłuszczopotem a czystą substancją wełnianą powstał pewien najkorzystniejszy stosunek ilościowy oraz by tłuszczopot był najodpowiedniejszej jakości, a więc odpowiednio regulowana pasza powinna być spożywana przez owcę w należyty sposób w kierunku wyprodukowania maksimum najbardziej użytecznej wełny. Ustalenie tego ilościowego stosunku tłuszczopotu do czystej substancji wełnianej jest dość trudne w praktyce, jednak bardzo pożądane, gdyż wówczas producent wełny, jakim jest owca, będzie najbardziej jakościowo i ilościowo wydajny.

Reasumując powyższe, należy podkreślić, że wpływ tłuszczu wełnianego na użytkowność wełny jest bardzo duży; jest mianowicie tym środkiem, który uszlachetnia i konserwuje wełnę, chroniąc ją od uszkodzeń i zniszczenia przed i po zestrzyżeniu z owcy oraz czyniąc z wełny włókno przędzalne pierwszorzędnej jakości.

II. Wpływ tłuszczu wełnianego na produkcję tkanin.

Po zestrzyżeniu wełny z owcy tłuszcz wełniany nadal spełnia swoją konserwującą rolę, podtrzymując dodatnie właściwości wełny na odpowiednim poziome. Wobec tego zbytnie wyekstrahowanie lub wypranie tłuszczu z wełny czyni ją zawsze mniej użyteczną lub całkowicie niezdatną do dalszej przeróbki, staje się ona sztywna, łamliwa, traci swoje właściwości przędne.

Na podstawie przytoczonych w rozdziale pierwszym wyjaśnień jest to zupełnie zrozumiałe. Po usunięciu tłuszczu z wewnątrz włosa włos traci swój normalny charakter: szybciej schnie, sztywnieje, powierzchnie włókienek i micell nie są już nasmarowane, poślizgu nie ma, wytwarza się tarcie przy ruchach wewnętrznych, ruchy te, warunkujące pewne właściwości wełny, są utrudnione lub niemożliwe, włos traci elastyczność, giętkość, plastyczność itp., staje się sztywny, łamliwy i ewentualnie zupełnie niezdatny do przeróbki.

Wobec tego nigdy nie należy przy praniu względnie ekstrakcji wełny odtłuszczać jej całkowicie, lecz pozostawić w wełnie pewne niezbędne minimum tłuszczu. Zawartość tłuszczu w wełnie pranej (ekstrahowanej) w zależności od różnych celów i sposobów przeróbki wełny jest bardzo różna. W różnych krajach istnieją pod tym względem najrozmaitsze normy. Jednak, pomijając cele specjalne, przeciętna normalna zawartość tłuszczu w wełnie pranej powinna na ogół wynosić około 1% i nie mniej niż 0,5%. Mniejsza zawartość tłuszczu wełnianego w wełnie pranej (ekstrahowanej), jak wskazują liczne badania i dane praktyczne, czyni wełnę bezwartościową, niezdatną do użycia jako surowca przędzalnego.

Pozostawienie natomiast w wełnie pranej (ekstrahowanej) większych ilości tłuszczu wełnianego (np. powyżej 2%) jest również szkodliwe, a raczej utrudniające dalszą fabryczną przeróbkę wełny. A więc przy praniu nie należy wełny zbytnio odtłuszczać, jak również nie można pozostawiać w wełnie pranej większych ilości tłuszczu wełnianego. Ponieważ zaś każdą praną wełnę przed dalszą jej przeróbką (przędzeniem itp.) natłuszcza się emulsjami tłuszczowymi (nie pochodzącymi z tłuszczu wełnianego), może wydać się dziwne takie postępowanie, że najpierw tłuszcz z wełny brudnej wymywa się do pewnego minimum (0,5 — 1%), a następnie do dalszej przeróbki wełny natłuszcza się ją tłuszczami zewnętrznego pochodzenia. Wynika to z tego powodu, że jeśli pozostawionoby w wełnie przy jej praniu większe ilości tłuszczu wełnianego, to ze względu na jego lepkość, trudnowymywalność i inne właściwości utrudniałby on znacznie (jak to niżej będzie wyjaśnione) wyrób z wełny dobrych tkanin, natomiast sztucznie wprowadza się do wełny tłuszcz, który ułatwia dalszą jej przeróbkę, a w apreturze może być łatwo usunięty.

Powstaje pytanie, dlaczego większa zawartość tłuszczu wełnianego w wełnie pranej utrudnia, a w pewnych wypadkach uniemożliwia dalszą przeróbkę wełny. Otóż praktyka fabryczna stwierdza następujące trudności i przeszkody przy przerabianiu wełny źle wypranej, zawierającej większe ilości tłuszczu wełnianego.

1. Duża zawartość tłuszczu wełnianego w wełnie pranej świadczy o jej niedostatecznym wypraniu, a więc pozostawieniu w takiej wełnie również dużej ilości zanieczyszczeń luźnych, nie wypranych, a zlepionych z tłuszczopotem, jak np. błoto, piasek, słoma, kał itp. Przeróbka takiej zanieczyszczonej wełny wytwarza niehigieniczne warunki pracy, zanieczyszcza używane maszyny, powoduje ich psucie się, zwiększa koszty produkcji.

2. Niedostatecznie wyprana, tłusta i zabru-

dzona wełna przy jej zgrzeblaniu zanieczyszcza (zapycha) zgrzeblarkę, gdyż tłuszcz przylepia wełnę i zanieczyszczenia do zgrzebeł i innych części zgrzeblarki, zalepia obicia itp. Przestrzenie pomiędzy igłami obić zgrzeblarki napełniają się bardzo szybko zanieczyszczeniami i włosami, przy tym zgrzeblarka zanieczyszcza się bardzo szybko i w takim stopniu, że trzeba ją czyścić co dzień, a czasami dwa razy w ciągu dnia, podczas gdy przy zgrzeblaniu wełny wypranej normalnie zgrzeblarkę czyści się tylko raz na kilka dni, a nawet rzadziej. Wobec powyższego zwiększa się ilość braków (odpadków), zmniejsza wydajność pracy maszyny, a zwiększa koszt produkcji odnośnego towaru.

3. Jakkolwiek w pewnych wypadkach zgrzeblanie na sukno wełny, zawierającej nadmierne ilości niewypranego tłuszczu wełnianego, jest jeszcze możliwe, to uzyskanie czesanki z takiej wełny jest już prawie zupełnie niemożliwe. Taka tłusta i zabrudzona wełna powoduje zbytnie zlepianie i nawet spilśnianie się włókien (włosów) podczas procesów czesania, dwojenia i wyciągania, wobec czego otrzymuje się czesankę niedostatecznie przerobioną, co stwarza szereg trudności przy otrzymywaniu niedoprzędu i przędzy. Np. podczas czesania i wyciągania taka zlepiona tłuszczopotem wełna wysuwa się (wyciąga) nie równomiernie, włos za włosem, lecz kępkami, powodując nierówność niedoprzędu i niedopuszczalne zgrubienia przędzy. Następnie przy czesaniu i wyciąganiu zlepione włosy łatwo się rozrywają, co znacznie obniża jakość (np. wytrzymałość) przędzy. Znacznie wzrasta ilość odpadków (do 35%), maszyny zanieczyszczają się również bardzo szybko i potrzebują częstszego oczyszczania.

4. Podczas przędzenia niedoprzędu, uzyskanego z wełny zawierającej duże ilości tłuszczu wełnianego, niedoprzęd przylepia się łatwo do walców i cylindrów i zrywa się, co bardzo utrudnia i hamuje przędzenie.

5. Wobec otrzymywania znacznej ilości odpadków (wyczesków), powstających przy zgrzeblaniu, czesaniu i przędzeniu źle wypranej wełny, wydajność przędzy jest zazwyczaj niska i wynosi czasami tylko 70% w stosunku do ilości nienatłuszczonej mieszanki, natomiast z normalnie wypranej wełny można otrzymać 95—97% przędzy. Takie zmniejszenie wydajności przędzy znacznie zwiększa koszty produkcji tkanin. Poza tym przędza z wełny, zawierającej duże ilości tłuszczu wełnianego, jest gorsza, mniej wytrzymała i droższa.

6. Zbyt wielka zawartość tłuszczu wełnianego (a więc i zanieczyszczeń obcych) w wełnie pranej wpływa ujemnie na grubość i numer przędzy, co następnie, po dokładnym wypraniu odnośnej tkaniny w apreturze, wywołuje znacznie mniejszy ciężar tkaniny, mniejszą jej szerokość, a czasami i rzadkość tkaniny. Wykończenie tkaniny z takiej tłustej i zanieczyszczonej wełny jest zawsze bardzo trudne i kosztowne.

7. Barwienie przędzy lub towaru, wyprodukowanego z wełny zawierającej duże ilości tłuszczu wełnianego, a więc i znacznie zanieczyszczonej, jest utrudnione, a czasami niemożliwe do wykonania we właściwy sposób (np. otrzymuje się towar o nierównej centkowanej barwie).

8. Jeśli do prania tkanin, zawierających duże ilości tłuszczu wełnianego używana jest woda twarda, tworzą się wewnątrz tkaniny mydła wapienne i magnezjowe (kamienie mydlane) nierozpuszczalne w wodzie. Mydła te w apreturze bardzo trudno z tkaniny wyprać, a pozostając w gotowej tkaninie, powodują jej grubość i tłustość w dotyku, twardość, sztywność i szorstkość.

9. Tłuszcz nie wymyty z tkaniny, wyprodukowanej w powyższych okolicznościach, jak również zlepione z tłuszczem różne zanieczyszczenia oraz kamienie mydlane niepotrzebnie obciążają towar i wpływają ujemnie na właściwości gotowej tkaniny. Zawartość tłuszczu w niektórych tkaninach np. w Rosji Sowieckiej sięga nawet do 10%. Tkaniny z podobną zawartością tłuszczu są wysoce niehigieniczne, nieprzyjemne w noszeniu, gdyż tłuszcz, mydła i różne zanieczyszczenia po pewnym czasie ulegają rozkładowi; powstaje nieprzyjemny zapach, nierówność i nietrwałość barwy oraz brudzenie ogólne pochodzące z tkaniny.

10. Zawartość w gotowej tkaninie dużych ilości tłuszczu lub mydeł (kamieni mydlanych) obniża w znacznym stopniu jej właściwości higieniczne, np. przewiewność, przewodnictwo cieplne itp., przy tym tkanina jest bardziej nasiąkliwa, łatwiej brudząca się itp. i często nie odpowiada wymaganiom.

11. Wobec powyższego jednym z głównych warunków otrzymania z wełny dobrej tkaniny jest dostateczne i odpowiednie jej wypranie w taki sposób, ażeby nie była zbytnio odtłuszczona, jak również nie zawierała nadmiernej ilości tłuszczu wełnianego oraz zanieczyszczeń i brudu.

Kto źle pierze wełnę przed jej przeróbką — psuje towar.

Na zakończenie nadmieniam, że bardziej szczegółowe dane, rozważania i opisy tłuszczu

wełnianego oraz kwestii, jaki wpływ posiada tłuszcz na wartość użytkową wełny i produkcję tkanin, podałem w moich pracach pt.: „Składniki brudnej wełny owczej" oraz „Tłuszcz w wełnie owczej", które uzyskały nagrodę na rok 1938 Międzynarodowej Federacji Wełnianej w Londynie.

Inż. Lucjan Miller.

Zaborczość chwastów

Na każdym mniejszym czy większym obszarze, na którym staramy się przez odpowiednią uprawę stworzyć korzystne warunki dla jednej wybranej rośliny, postępujemy poniekąd wbrew prawom przyrody. Wyłączamy bowiem daną roślinę z życia w zespole z innymi rodzajami, charakterystycznymi dla danego okręgu geograficznego. Ten narzucony porządek dla uzyskania jak największych korzyści gospodarczych nie może być trwały. W różnych okresach wegetacji widzimy zatem objawy nawrotu naturalnych warunków. A więc pomiędzy uprawiane przez nas rośliny wdzierają się zawsze inne rodzaje, stając do zawodów w zdobywaniu światła, wody, ciepła, składników pokarmowych. Wiemy z praktyki rolniczej, że pomimo stosowania odpowiedniej uprawy mechanicznej, pomimo starań o czyste utrzymanie pola, uprawiana przez nas roślina nie rośnie sama, ale w otoczeniu mniejszej lub większej ilości pojawiających się innych rodzajów, czyhających na opanowanie i wykorzystanie terenu. Te niepożądane rośliny, wkraczające samorzutnie w obręb uprawy, zdobywają potrzebne do życia warunki kosztem rośliny uprawnej, a przy współzawodnictwie o byt często odnoszą zwycięstwo. Zwycięstwo intruzów, nazywanych przez nas chwastami, ma tym większe szanse, im gorsza jest uprawa rolnicza; łatwo zauważyć można, jak tereny pozostawione bez opieki zatracają w końcu charakter pól uprawnych i przechodzą w formacje łąkowe.

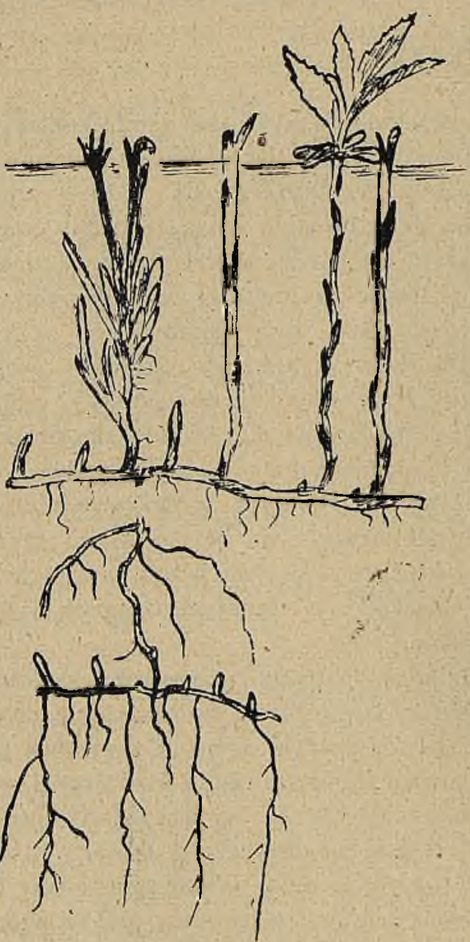
Zaznaczyć trzeba, że pojęcie „chwast" nie jest przywiązane wyłącznie do zespołów roślinnych, przystosowanych do warunków życia zbóż czy okopowych, ale oznacza się nim każdą roślinę przypadkowo zamieszaną w obręb prowadzonej uprawy. Stąd wynika, że w danych warunkach gospodarczych chwastami mogą być także rośliny pożyteczne, a więc np. żyto zamieszane w zasiewy pszenicy, owies w jęczmieniu itp. Wreszcie cały szereg dziko rosnących roślin posiadać może cenne własności lecznicze czy inne, poznane od wieków lub jeszcze nie poznane, co oczywiście nie przeszkadza, że tępimy je zawzięcie z chwilą, gdy rosną na miejscach, w których nie są pożądane.

Niszczenie chwastów jest zatem konieczną pracą, umożliwiającą utrzymanie warunków, stworzonych przez kulturę dla rośliny uprawnej. Bez ciągłego starania z naszej strony warunki te okazałyby się bardzo nietrwałe. Przy niekorzystnym układzie czynników zewnętrznych roślina uprawna może być zahamowana w rozwoju (zwłaszcza w pierwszych okresach wegetacji) i wtedy, pozostawiona bez pomocy, nie obroni przeznaczonego dla niej środowiska przed chwastami, posiadającymi niejednokrotnie większe siły życiowe. Przebieg współzawodnictwa różnych roślin zależy od bardzo wielu czynników, wśród których właściwa wielu chwastom odporność na wpływy klimatyczne posiada doniosłe znaczenie.

Pomiędzy roślinami uprawnymi zachodzą duże różnice w zdolności opierania się chwastom. Ta przewaga polega często na szybszym przebiegu rozwoju młodych roślin i zdolności rychłego okrywania gleby, co na przykład znane jest u żyta, lepiej zwalczającego chwasty niż pszenica. W latach jednak, w których rośliny żyta są osłabione wskutek wyprzenia pod śniegiem albo opanowania przez choroby, ich siły obronne stają się bardzo nikłe, zwłaszcza w stosunku do tak dobrze przystosowanego chwastu zbożowego, jakim jest *bławat (Centaurea Cyanus L.)*. Wydaje się, że w ogóle najtrudniejsze do zwalczenia są te chwasty, które zdołały w zupełności dostosować swoje cechy morfologiczne i fizjologiczne do danej rośliny uprawnej, wśród której żyją. Wspomniane typy, zwłaszcza przy silnie rozwiniętym systemie korzeniowym, wykorzystują warunki, którymi rozporządza roślina uprawna, powodując w rezultacie znaczne nieraz obniżenie plonu.

Nie zdajemy sobie często sprawy, jak wielkie straty wyrządzają chwasty w naszych polach przez zużywanie ogromnych ilości wody w ciągu okresu wegetacji. W porównaniu do roślin zbożowych wiele chwastów ma znacznie wyższe zapotrzebowanie wody. Jeżeli weźmiemy dla porównania owies, pobierający z roślin zbożowych największe ilości wody, to w ciągu 3 dni roślina ta pobiera: 5,83 g wody na 1 g masy nadziemnej,

gdy w tym samym czasie znany chwast *sporek polny (Spergula arvensis)* pobiera 12,0 g wody, *tobołki (Thlaspi arvense)* 10 g, *Matricaria inodora* 8,33 g na gram masy nadziemnej. To absorbowanie wilgoci może odbijać się niekorzystnie



Oset polny — Cirsium arvense L. Układ korzeni i rozłogów w stadium pełnego rozwoju.

zwłaszcza na glebach piaszczystych, o stałym niedostatku wody. Zaobserwowano, że w czasie lat znamiennych okresami posuchy wiele chwastów o silnie rozwiniętym ukorzenieniu doskonale sobie radzi, czerpiąc potrzebną wodę z głębszych warstw gleby. Przykładem takiego chwastu o głęboko sięgających (do 2 m) korzeniach jest trudny do wytrzebienia *oset polny (Cirsium arvense)* opanowujący najczęściej łany zbóż jarych, zasobne w składniki pokarmowe. Wśród grupy chwastów rozłogowych są rodzaje występujące najchętniej na terenach podmokłych np. *podbiał, skrzyp,* które przez szeroko rozchodzące się rozłogi mogą z łatwością zdobywać wodę. Wymienione rodzaje, bardzo zresztą rozpowszechnione, jak oset polny i podbiał, są chwastami gleb dobrych, zaopatrzonych w składniki pokarmowe; skrzyp występuje na piaszczystych lub gliniasto-piaszczystych, wilgotnych terenach.

Dla większości chwastów, rozmnażających się wegetatywnie, natura gleby jest jednym z najważniejszych czynników, który może wyznaczać granice ich zasięgu. W związku z tym mechaniczna uprawa gleby, poprawiająca jej fizyczne własności, sprzyja oczywiście rozwojowi niektórych chwastów, przystosowanych do życia na polach w dobrej kulturze rolniczej. W takich sprzyjających warunkach chwasty korzeniowe i rozłogowe niewytępione zawczasu radykalnie, odrastają szybko z pozostałych w glebie części, wzmacniają się i rozrastają, a zajmując wiele miejsca, zabierają roślinie uprawnej znaczne ilości składników pokarmowych. Nad tym zapotrzebowaniem składników pokarmowych przez chwasty, zaspokajanym na szkodę rośliny uprawnej, powinniśmy się może więcej zastanawiać. Znajomość wymagań pokarmowych poszczególnych rodzajów, zachwaszczających nasze grunta, wyjaśniłaby niezawodnie niejedno zagadnienie związane z niedostatecznym działaniem stosowanego nawożenia.

Analiza suchej masy chwastów o korzeniu wędrującym daje obraz ilości składników przez nie pobranych. Już w zapotrzebowaniu trzech głównych składników pokarmowych, azotu, fosforu i potasu zachodzą duże różnice między poszczególnymi chwastami. *Perz (Triticum repens L)* przy ilości pędów 1102 na 1 m², zebrany na



Podagrycznik — Aegopodium podagraria L. 1) roślina w jesieni 2-go roku; 2) owocostan; 3) pojedyńczy kwiat powiększony 20 razy.

3-letniej łące pobierał następujące ilości składników, podane po przeliczeniu w kg na ha: azotu 48,6, fosforu 31,5, potasu 68,6. *Oset polny (Cirsium arvense L)* przy ilości pędów wynoszącej 27 na 1 m² może pobierać: azotu 138,2, fosfo-

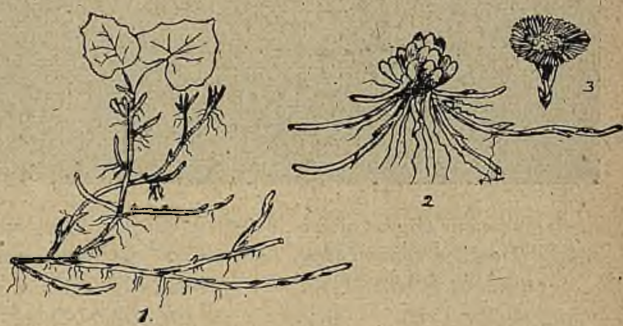
ru 31,0, potasu 117,0. *Podbiał (Tussilago farfara)* przy ilości pędów 84 na 1 m² może pobrać z gleby: azotu 74,0, fosforu 27,2, potasu 234,8. Z porównania wymagań pokarmowych wymienionych trzech rodzajów tak dobrze znanych rolnikom widzimy, że oset polny zużywa ogromne ilości azotu (138,2 kg na ha), wykorzystując je przy odrastaniu w silne rozety liściowe, które asymilują i odprowadzają do korzeni coraz nowe materiały zapasowe.

Kilkakrotne ścinanie tego chwastu w stadium rozety nie stanowi dobrej metody niszczenia, gdyż w niedługim czasie po wycięciu roślina wypuszcza nowe liście i odrastające rozety asymilują w dalszym ciągu. Przy ścinaniu zatem ostów, występujących wśród roślin uprawnych, należałoby wybrać czas strzelania w pęd kwiatowy, a więc stadium pełnego uruchomienia materiałów rezerwowych. Wskutek odcięcia łodyg kwiatowych roślina traci organa asymilacji, co oczywiście pozbawia ją sił życiowych. Ta sama zasada zwalczania odnosi się zresztą i do innych chwastów, znamiennych wzrostem rozetowym, a więc babki, stokroci, mniszka itp.

Plewienie i usuwanie chwastów w czasie wegetacji jest czynnością, która w większości przypadków jest nieumiejętnie wykonywana i z pewnością dopiero dokładne poznanie cech morfologicznych i fizjologicznych da racjonalne podstawy w zwalczaniu chwastów.

Inny chwast, tworzący również silne rozety liściowe, *Aegopodium podagraria* (podagrycznik) (przy masie pędów ważącej 10.640 kg na przestrzeni jednego hektara) może pobrać jeszcze większe ilości azotu, wynoszące 210 kg na ha i niewiarogodnie wysokie ilości potasu, wynoszące 270 kg na ha, toteż przy silnym opanowaniu terenu (dzięki rozłogom podziemnym) uboży w pokarmy rośliny uprawne. Ponieważ chwast ten jest najczęściej spotykany w ogrodach i szkółkach drzew owocowych, w których stosujemy obfite nawożenie azotem i potasem, przy silnym zarośnięciu gleby tracimy znaczne ilości z dowiezionych składników.

Wiele składników pokarmowych zużywa także *podbiał*, który nie wydaje wprawdzie bogato ulistnionych rozet liściowych, ale przerastając rozłogami duże przestrzenie, wydaje gromadnie występujące pędy nadziemne. Z otwartych stoków nad drogami, nasypami kolejowymi przedostaje się często podbiał na pola uprawne, wybierając zwłaszcza gleby dobre, zasobne w wapno. Gniazda podbiału, spotykane w koniczyskach i lucernie, zajmują wolne miejsca po wymoknięciu roślin motylkowych i zabierają z gleby wielkie ilości potasu. Według badań norweskich sucha masa podbiału, wynosząca z ha 6106 kg, zawierała 234 kg potasu; ubytek zatem poważny składnika, nieodzownie potrzebnego do należytego rozwoju roślin motylkowych. Pobrane przez chwasty składniki pokarmowe idą zazwyczaj na marne. W wielu gospodarstwach chwasty usunięte z pól składane są na drogach, na których



Podbiał — Tussilago farfara L. 1) rośnina w późnej jesieni. 2) w I-szym roku po ukończeniu wzrostu. 3) kwiat.

leżą aż do zupełnego wyschnięcia; niewielka stosunkowo ilość, pochodząca przeważnie z plantacji ogrodniczych, dostaje się na kompost, zwraca zatem glebie pobrane pokarmy.

W ramach tego artykułu nie podobna omówić wszystkich chwastów, które towarzyszą naszym roślinom uprawnym. Jest on tylko krótkim szkicem, mającym na celu zwrócenie uwagi rolników na konieczność wszechstronnego badania flory naszych chwastów. Jedynie bowiem poznanie składających ją roślin pod względem cech morfologicznych i fizjologicznych może skierować ich tępienie na racjonalne tory.

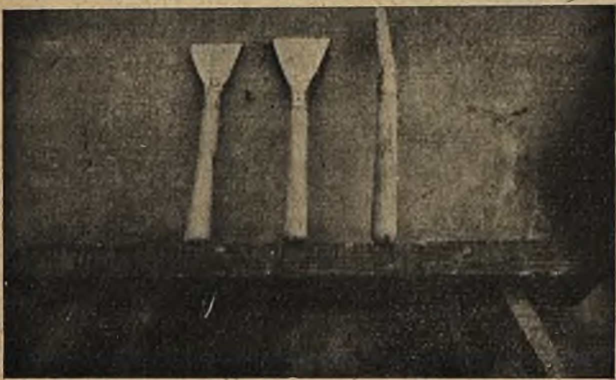
Dr Wanda Giżbertówna

Szufelki siewne wachlarzowe

Wykonując rzutowy siew ręką, siejący może wprawdzie regulować gęstość siewu nachyleniem ręki i otwieraniem palców, wykonuje jednak męczący ruch okółkowy łopatką, grzbietem i ramieniem. Przy siewie prawą ręką niewiele pracuje mięsień główny prawej ręki (biceps), podczas gdy tenże mięsień lewej ręki podtrzymuje płachtę siewną.

Wykonując siew rzutowy za pomocą specjalnych szufelek wachlarzowych, mamy możność przerzucenia głównej roboty na mięsień główny (biceps) ręki, a tym samym zmniejszyć zmęczenie robotą i wstrząsami.

Nie będę opisywał bliżej dorywczych pomocy siewnych np. talerzyków lub łopatek drewnianych, lecz przechodzę do omówienia budowy racjonalnie przemyślanych szufelek, używanych w postępowych gospodarstwach, zwłaszcza przy zimowym wysiewie nawozów sztucznych.



Szufelki siewne wachlarzowe: mniejsza (długość 8 cm, szer. ostrza 8 cm), średnia (dług. 10 cm, szer. ostrza 9,5 cm), większa (dług. 12 cm, szer. ostrza 10,5 cm).

Do trzonka z miękkiego drzewa (długość ok. 25 cm., grubość 3 cm.) jest przybita szufelka wygięta z blachy. Ostrze jej jest zgięte nieco w dół, aby nie prószyć sobie nawozem po butach. Boki szufelki są wygięte w górę, dno jest płaskie bez wklęśnięć; rozszerza się wachlarzowato, aby wyrzucany proszek nawozowy nie mógł się nigdzie wtłaczać, zbijać i zlepiać.

Zależnie od gęstości siewu (wahania np. od 40 do 800 kilogramów nawozu sztucznego na hektar) używa się różnej wielkości szufelek. Chcąc cieniej rozsiewać nawóz, bierze się mniejszą szufelkę i nabiera z płachty ukosem po pół lub ćwierć szufelki, ustawiając ją odpowiednio, aby się nic nie osypywało i wyrzuca większym łukiem. Ruch jest odwrotny niż przy siewie gołą ręką t. zn. że rzucać należy nawóz górą ukosem za siebie ponad łokciem rzucającej ręki. Szufelka zatrzymuje się nad łokciem rzucającej ręki, a nawóz rozlatuje się na skutek rozmachu. Pracownik szybko przyzwyczaja się do odnośnych ruchów ręką. Kierunek roboty należy wybrać tak, aby wiatr był z boku i nie kurzył pyłem w oczy. Wprawiwszy się, można przerzucać szufelkę na zmianę z jednej do drugiej ręki. Po pokonaniu pierwszych trudności dojść można do wprawy w wykonaniu siewu szufelką wachlarzową i w obliczeniu i wyczuciu jego gęstości oraz można wysiewać równie dobrze jak ręką.

Wczesny wysiew nawozów fosforowych i potasowych natrafia nieraz na trudności, gdyż zimą ostry mróz uniemożliwia sianie gołą ręką. Siejąc szufelkami, rolnik nie potrzebuje się oglądać na zimno, gdyż ręce może zabezpieczyć rękawicami.

Przy dżdżystej pogodzie właściwie nie powinno się siać. Jednakowoż nieraz wypada wykończyć resztę roboty. Szufelka chroni więc od żrącego działania zwilżonego nawozu na skórę ręki.

Jeszcze większe znaczenie ma szufelka w razie, gdy siejący ma rękę skaleczoną; może sobie wówczas ranę dobrze bandażem zabezpieczyć i ochronić dodatkowo rękawicą i wysiewać szufelką bez styczności ręki i rany z nawozem; — szufelka może więc mieć także znaczenie zdrowotno-ochronne i zwiększa bezpieczeństwo pracy, zwłaszcza przy wysiewaniu azotniaku. Dla siejącego jest oczywiście dogodniejsza forma ziarnista lub granulowana nawozu aniżeli forma pylista.

Inż. Franciszek Chełkowski.

SÓL W ŻYWIENIU PASTWISKOWYM.

Okres żywienia pastwiskowego jest dla hodowcy okresem najbardziej pomyślnym i byłoby rzeczą karygodną, gdybyśmy nie wykorzystali dobroczynnego wpływu ruchu słońca i powietrza. Czasami jednak robimy to mimowoli, nawet nie przez zaniedbanie, ale przez niedocenianie rzeczy napozór drobnych.

Dotyczy to i zadawania soli.

Nawet i w tych gospodarstwach, gdzie rolnik docenia znaczenie soli, odbiera ją koniom i krowom z chwilą wyjścia inwentarza na pastwisko.

Jest to zupełnie niesłuszne.

Oczywiście, byłoby rzeczą szkodliwą, gdyby zwierzęta nie dostawały soli zimą i na przednówku, kiedy są nietylko gorzej żywione, ale przebywać muszą w ciasnej, przeważnie ciemnej i nieprzewietrzanej stajni czy oborze.

Ale odebranie soli właśnie wtedy, gdy zwierzę ma najlepsze warunki rozwoju i nabrać powinno sił na cały rok, jest zwykłym marnotrawstwem.

Jak i przez pozostałe miesiące roku sól podczas żywienia pastwiskowego powinna być zadawana systematycznie, zawsze w tych samych ilościach, najlepiej w postaci soli mielonej, którą posypuje się zielonki. Można też — zwłaszcza koniom i owcom — zakładać do żłobów sól kruchową na lizanki.

ORGANIZACJE ROLNICZE, OŚWIATA, KULTURA

Szkolnictwo rolnicze a oświata pozaszkolna rolnicza

Rozpatrując zagadnienie oświaty zawodowej na terenie ludności wiejskiej, stwierdzić należy, że szkolnictwo zawodowe ma tu przed sobą dwa zadania: przygotowanie narastającego pokolenia wiejskiego do pracy w zawodach istniejących, oraz przez odpowiednie szkolenie młodzieży powoływanie do życia lub liczebne wydatne wzmacnianie zawodów nowych. Nasilenie zawodowego kształcenia w poszczególnych gałęziach produkcji może być uzależnione od polityki gospodarczej państwa, może ulegać fluktuacjom zależnie od koniunktur gospodarczych. W odniesieniu do zawodu rolniczego pojemność rynku pracy ma w pewnym stopniu znamiona stałości, związanej z ilością samodzielnych warsztatów rolnych, których liczby, nie posiadając terenów kolonialnych, dowolnie zwiększać nie możemy. Mamy tu pewne ustalone cyfry, ulegające zmianom wraz z naturalnym lecz ograniczonym procesem rozdrabniania gospodarstw rolnych.

Według spisu 1931 r. mieliśmy w Polsce 3.196 tys. gospodarstw, które w zasadzie mają samodzielne kierownictwo. Z liczby tej moglibyśmy odrzucić gospodarstwa poniżej 2 ha powierzchni w ilości 747 tys., gdyż w przeważnej większości nie stanowią one samodzielnych i samowystarczalnych warsztatów produkcji, a są raczej biologiczną podstawą egzystencji, zaspokajanej drogą stałej czy sezonowej pracy zarobkowej poza nimi. Doliczywszy 40 — 50 tys. samodzielnych gospodarstw powstałych od tego czasu w drodze parcelacji oraz uwzględniając proces drobienia gospodarstw, (a ten w rezultacie znów przesunął pewną ich liczbę do rzędu karłowatych), w hipotetycznej liczbie 600 tys., dojdziemy do prawdopodobnej cyfry 2,5 mil. gospodarstw powyżej 2 ha, dla których trzeba przygotowywać kadry samodzielnych kierowników. Przy 30-letnim okresie dziedzicznego posiadania otrzymamy coroczną zmianę w 80 tys. gospodarstw (powyżej 2 ha), dla których w interesie produkcji i wyżywienia kraju obowiązkiem jest dostarczyć przeszkolonych młodych następców i tyleż ich towarzyszek pracy. Przed szkolnictwem rolniczym stoi zatem cyfra 160.000 młodzieży, która corocznie winna przekroczyć progi szkolne.

Czy obecny stan szkół rolniczych zadaniu temu może sprostać? Sięgnijmy do cyfr, przedstawionych ostatnio przez Ministerstwo Oświaty w sprawozdaniu na Państwową Radę Oświecenia. W roku szkolnym 1938/39 mamy:

ogółem szkół rolniczych	203	z łączną liczbą	uczniów		9.450
w tym niższych szkół	182	„	„	„	7.462
średnich i gimnazjalnych	8	„	„	„	946
licealnych	10	„	„	„	669
wyższych i eksperyment.	3	„	„	„	373

Na podstawie wyników sądzić można, że tylko szkoły niższe (jednoroczne, dwuzimowe i wędrowne) dostarczają samodzielnych kierowników drobnych gospodarstw. Szkoły licealne dawać będą przede wszystkim pracowników agronomii społecznej, którzy wprawdzie będą przyczyniali się do ogólnego podniesienia kultury rolniczej, ale do własnego gospodarstwa nie wrócą. Jaką rolę spełniać będą obecnie do życia powoływane gimnazja rolnicze — nie wiadomo. Pragnęlibyśmy widzieć je w szeregu placówek, obsługujących bezpośrednio drobne gospodarstwa i tworzących nowy typ rolnnika-chłopa z średnim wykształceniem. Gdyby tak być miało, to w tej chwili szkoły rolnicze dawałyby rocznie około 8.000 młodzieży przygotowanej do objęcia warsztatu. Stanowi to zaledwie 5% istotnego zapotrzebowania.

Wprawdzie zakrojona ustawą z 9 lipca 1920 r. o ludowych szkołach rolniczych sieć szkolna zrealizowana jest zaledwie w 36%, ale nawet przy całkowitym zorganizowaniu ca 500 szkół będą one mogły przeszkolić rocznie około 25.000 młodzieży, tj. 1/7 właściwego kontyngentu.

Spójrzmy jeszcze, jak wyglądają te cyfry w dziedzinie obsługi innych zawodów nierolniczych. W podanym wyżej źródle znajdziemy zaspokojenie naszych zainteresowań:

			% ludności zatrudnionej w zawodzie
W szkołach zawodowych uczni ogółem	102.506	100%	
„ przemysłowych męskich	30.959	30,2%	19,4 komunikacja
„ „ żeńskich	16.314	15,7%	
„ handlowych	41.829	40,9%	3,6
„ gospodarczych	3.954	3,8%	6,1
„ rolniczych	9.450	9,2%	60,6

Widzimy więc, że szkolnictwo zawodowe w dziedzinie potrzeb rolnictwa wykazuje nasilenie nie wystarczające, a w porównaniu z innymi zawodami obsługa jego jest odwrotnie proporcjo-

nalna do liczebnego udziału ludności państwa zatrudnionej w tym dziale pracy.

A więc może stan ten jest naturalny? Może rolnictwo przysłowiowo jest tym stanem, który we krwi każdego Polaka tkwi, a szkolenie jest tu pewnego rodzaju luksusem? Znane cyfry produkcji rolniczej u nas i sąsiadów przeczą temu, a nierzadko głodowa egzystencja ludności wiejskiej woła wielkim głosem o zmianę stosunków. Drobny rolnik w masach swoich nieuświadomiony robi przecież wrażenie sypkiego piasku, miotanego bezwolnie wichrami przygodnych koniunktur. Oświata rolnicza ma być lepiszczem, służącym do scementowania luźnych ziarenek w silny wał betonowy, śmiało stawiający czoło falom przeciwności i zmienności losu.

Szkoły rolnicze w dzisiejszym stanie ich liczebności zadaniu temu podołać nie mogą. Skoro przez ławy szkolne przechodzi zaledwie 5% młodych rolników, winni oni być z natury rzeczy elitą wiejską, uzbrojoną w taki zapas energii indywidualnej i społecznej, aby przez promieniowanie mogli poruszyć pozostałe 95% otoczenia. Skoro szkoły rolnicze nie mogą zaspokoić postulatu masowości czy powszechności, to winny być czynnikiem jakościowym w zadaniach potrzeb rolnictwa. Istotnie — wyniki ich pracy potwierdzają słuszność powyższego założenia, a wychowankowie ich, znalazłszy się w odpowiednich warunkach, istotnie tę rolę pobudzającego i organizującego czynnika spełniają, a jednak nie zawsze takimi rezultatami mogą się poszczycić. A przyczyny tego szukać należy nie w szkołach samych, nie w ich organizacji czy programach, nie w mankamentach pracowników szkolnych, którzy nie znają podziału czasu na kategorie „służbowy" i „wolny". Przyczyny są głębsze i zewnętrzne, że wskażemy niektóre z nich: słabe przygotowanie młodzieży przez szkoły powszechne, które na wsi w 45% dają wyszkolenie na poziomie I stopnia organizacyjnego, który to poziom po paru latach przerwy między ukończeniem szkoły powszechnej (14 lat) a wstąpieniem do szkoły rolniczej (18 lat) uwstecznia się; niejednolite przygotowanie przez szkoły różnych poziomów; względy koniunkturalno-gospodarcze, które w momentach krytycznych osłabiają w masach zainteresowanie do poważniejszego zgłębienia zagadnień rolniczych i podrywają wiarę w skuteczność jakichkolwiek wysiłków na tym polu, brak metod i czynników, które by przeprowadzały systematyczny dobór kandydatów do szkół rolniczych; brak w większości wypadków jakichkolwiek innych dostępnych dla młodzieży wiejskiej szkół, które by jej naturalny pęd do kształcenia się i przygotowania do pracy zaspokoiły. Szkoła rolnicza najtańsza, najdostępniejsza wchłania młodzież rolniczą, ale niejednokrotnie ukończenie jej staje się nie narzędziem do podniesienia odziedziczonej ojcowizny, ale atutem w układach rodzinnych do wyjścia wychowanka z gospodarstwa, „boć on lepiej przysposobiony do życia". Te wszystkie i inne jeszcze warunki są przyczyną, że wychowankowie szkół rolniczych nie są w 100% motorem nowego życia wsi.

Kardynalnym warunkiem właściwego zużytkowania kosztownych i wartościowych w założeniu i organizacji placówek, jakimi są szkoły rolnicze — to właściwy dobór uczniów. Musi być stworzona pewna platforma, na której ten dobór będzie dokonywany. Dobór tak pod względem wyrównanego przygotowania, jak sprawdzonego dynamizmu społecznego, jak ustalonego przeznaczenia do zawodu. Terenem, na którym ten dobór winien być uskuteczniony, są różne formy oświaty pozaszkolnej, które wypełniać mają czas od 14 do 18 roku życia. Postulat powszechnego dokształcania w wieku 14 — 18 lat, przewidziany w ustawie o ustroju szkolnictwa, nieprędko zapewne będzie mógł być zrealizowany, skoro dziś jeszcze mamy 400 tys. dzieci poza szkołą powszechną, a 40 tys. izb szkolnych czeka na wybudowanie. Próby realizacyjne tej akcji czy to w pow. garwolińskim podejmowane, czy przejęte na Zaolziańskiej części Śląska, wskazują drogi i mogą przyczynić się do wypracowania metod. Zanim się jednak zdołają upowszechnić, mamy w całej Polsce wypróbowaną i dobrze rozwijającą się podbudowę systematycznej oświaty rolniczej w akcji przysposobienia rolniczego. Tu rozbudzony i wyselekcjonowany element młodzieżowy winien być skierowany do szkoły.

Czy szkoła rolnicza ma sama to zadanie wykonać, czy czekać biernie, aż kto inny do tego przystąpi? Właściwa droga postępowania jest jeszcze inna.

Szkoła rolnicza jako placówka powiatowa ma szerszą orbitę działania aniżeli tylko grupę uczniów swoich. Zadania jej są wielostronne: oddziaływanie społeczno-kulturalne na bezpośrednie otoczenie sąsiedzkie, tworzenie żywych przykładów życia społecznego, bo one wytworzyć mają atmosferę wychowawczą szkoły; udział w pracach społeczno-rolniczych powiatu, boć do nich przystosowywać należy program nauczania w szkole; prace ściśle fachowe rolnicze jak doświadczalnictwo, doradztwo itp.; udział w pracach

oświatowych, a zwłaszcza w ich zaplanowaniu; udział w pracach placówek gospodarczych i spółdzielczych. Oczywiście nie może szkoła kusić się o samodzielne wykonywanie tych wszystkich prac, gdyż głównym jej zadaniem jest przecież — jednak wychowanie powierzonej sobie gromady uczniowskiej; im przede wszystkim poświęcić musi swe siły i energię. Ale szkoła może i powinna iść do życia powiatu, aby z niego czerpać wskazania i w nim mieć sprawdzian swojej pracy. Musi i poza szkołą być użyteczna i potrzebna życiu społecznemu. W takiej atmosferze wychowany uczeń w czasie pobytu swego winien skumulować tyle energii społecznej, ile jej ma starczyć na 19 rówieśników, którzy do szkoły przyjść nie mogli.

Z powyższych względów szkoła rolnicza musi nastawić swych wychowanków na tę formę pracy, która najlepiej nadaje się do wydobywania energii młodzieży.

Już dawno rzucone było hasło: szkoła rolnicza pracuje dla P. R., a P. R. pracuje dla szkoły rolniczej. To powiązanie zadań musi wyrazić się w harmonii współpracy i ustalaniu metod działania.

Co szkoła rolnicza może zrobić dla P. R.? Wychowankowie szkoły winni stać się propagatorami i pomocnikami akcji P. R., należycie uświadomionymi i fachowo przygotowanymi. Metoda pracy P. R., polegająca na samokształceniu i samodzielnym działaniu praktycznym, winna i może być w szkole teoretycznie i praktycznie przepracowana, metodyka prac zespołowych i przodowniczych należycie ugruntowana. W szkole uczniowie winni zapoznać się i nawiązać przyszłe węzły współpracy z powiatowym instruktorem P. R. Tak przygotowany i zaagitowany element uczniowski powinien czuć ambicję i obowiązek po powrocie do domu zorganizować przynajmniej jeden zespół P. R. i przeprowadzić go przez trzy stopnie sprawności. Na dłużej nie stawiajmy mu tych wymagań, bo i zainteresowań już może nie starczyć i zadania gospodarcze bardziej go już zaabsorbują. To nastawienie uczniów będzie najistotniejszą formą pomocy, jaką szkoła może dać akcji P. R.

Ale niemniej ważkie współdziałanie szkoły i jej grona nauczycielskiego przejawi się w bezpośrednich kontaktach z akcją. Personel ten winien brać udział w pracach powiatowej komisji P. R. Oparcie pracy powiatowej wyłącznie na instruktorze P. R. mści się częstokroć załamaniem tej akcji, skoro instruktor ten pociągnięty korzystniejszymi warunkami pracy przechodzi na inny teren. Czynnikiem stabilizującym akcję może i powinno być grono nauczycielskie szkoły, które przecież jest na terenie powiatu najbardziej stałym ciałem spośród sił metodycznie do prac oświatowych powołanych i przygotowanych. Powierzenie temu czynnikowi metodycznego kierownictwa (w formie przewodnictwa w komisji?) zapewniłoby ciągłość pracy na właściwym poziomie. Szkoła powinna być związana z organizacją kursów dla przodowników i to nie tylko technicznie (organizowanie kursów w szkole), ale w opracowaniu i realizacji programów kursów szkoła winna wziąć czynny udział. Gospodarstwo szkolne może i powinno być terenem wycieczek dla zespołów P. R. i obiektem praktycznych demonstracji. Wreszcie personel szkolny może i powinien brać udział wespół z instruktorem P. R. w sporadycznych lustracjach prac zespołowych i egzaminach, dla przeglądu metod działania i ich wyników.

Natomiast stałej opieki nad większą czy mniejszą liczbą zespołów szkoła nie może się podejmować, boć ani warunki komunikacyjne, ani praca wewnętrzna szkoły na to nie pozwala. W szkołach rolniczych pracuje 496 zawodowców, a razem ze 132 humanistami i przyrodnikami stanowią oni zespół 628 osób czynnych na tym polu. W akcji P. R. celowe i metodyczne zajęcie przez nich postawy czynnej stanowi duży, a stanowić może jeszcze większy sukurs i moment stałości.

Jeszcze jedna forma współpracy szkoły rolniczej z szerszą akcją oświaty pozaszkolnej może być zastosowana: wykorzystanie szkół rolniczych do organizacji kursów i konferencji dla nauczycielstwa szkół powszechnych. W wielu wypadkach do szkół powszechnych przychodzą siły nauczycielskie zupełnie z wsią, z jej potrzebami, życiem społecznym niezwiązane. Same cierpią wskutek osamotnienia i spotykanych trudności, a otoczenie, któremu mogliby tak wiele dać ze siebie, które od nich tej pracy oczekuje — pozostaje obce i wzajem niezrozumiałe. Dla tych ludzi przejściowy pobyt w szkole rolniczej, wchłonięcie z jej atmosfery pierwiastków codziennych trosk i trudów wsi — byłoby rzuceniem pomostu między szkołą powszechną a wsią rolniczą, mogłoby w wielu wypadkach przysporzyć czynnych opiekunów dla akcji P. R., mogłoby uchronić wiele młodych jednostek przed przedwczesnym zgorzknieniem życiowym, skoro by sens życia tego z innej strony pochwyciły.

Na tym wyczerpuje się współdziałanie między szkołą rolniczą a akcją P. R. Streszczamy się:

różne formy dokształcania, a szczególniej Przysposobienie Rolnicze mogą stać się źródłem doboru elitarnego materiału młodzieży wiejskiej, która skierowana do szkół rolniczych wzmoże w następstwie pracę R. P. Wtedy dopiero szkoła rolnicza będzie mogła spełnić tę rolę społeczną, która streszcza się w synonimie pierwiastkowego Pszczeliniaka, będzie mogła stać się z ducha i treści nie tylko szkołą zawodową pod względem technicznym, ale i tym, czym wieś potrzebuje i chciałaby ją widzieć — uniwersytetem dla ludności wiejskiej na poziomie powszechnego wykształcenia.

Kazimierz Turkowski

Książka

Dr. K. Celichowski. Jakość ziemniaków a nawożenie Poznań 1938.

Autor na wstępie podkreśla wielkie znaczenie uprawy ziemniaków w Polsce. W r. 1937 uprawa ta obejmowała 2980 tysięcy ha, dających w sumie plon 40.221.000 ton. Plon ten jest bardzo średni. Polska wśród większych krajów europejskich stała na ostatnim miejscu (przed Francją) co do wysokości plonu z hektara (113 q/ha). Przyczyną tak niskich plonów jest przede wszystkim niedostateczne nawożenie pól pod ziemniaki. Wysokość plonów ziemniaków pozostaje w ścisłej zależności od ilości użytych nawozów na ha. Tymczasem w Polsce nawożenie ziemniaków ogranicza się przeważnie do nawożenia obornikiem, nawozami zielonymi, rzadziej zaś spotykamy się z dodatkiem nawozów pomocniczych. Sam obornik pod ziemniaki nie jest wskazany jako przeważnie powoli przyswajalny. Stąd konieczność stosowania dodatku nawozów łatwo przyswajalnych — pomocniczych azotowych, fosforowych i potasowych. Autor kładzie nacisk na nawożenie fosforowe. Na pierwsze miejsce co do wpływu na plon wysuwa się kalimagnezja, dalej idzie 40% sól potasowa i wreszcie kainit. Im dalej wstecz był stosowany obornik, tym bardziej konieczne jest nawożenie potasowe. W związku z wyróżniającym się działaniem klimagnezji autor zwraca uwagę na zawarty w niej magnez i jego wpływ na rozwój chlorofilu, pobieranie nawozu fosforowego, zapobieganie rozwojowi raka ziemniaczanego i chorób wirowych.

G. Karłowska i K. Celichowski. Badania nad potrzebami nawozowymi gleb. Porównanie wyników laboratoryjnych z wynikami doświadczeń polowych. Warszawa 1939.

W okresie 1935 — 37 zakładano doświadczenia nad potrzebami nawozowymi owsa. Nawozy stosowano w postaci saletrzaku, saletry wapniowej, superfosfatu i soli potasowej 20%. Do obliczeń plonów w doświadczeniach polowych stosowano metodę bezpośrednią (średnia arytmetyczna z błędem średnim). Wyniki laboratoryjne oceniano za pomocą liczb granicznych. Porównanie wyników polowych z laboratoryjnymi uwidocznione jest w paru tablicach. Uznano konieczność ustalenia liczb granicznych dla różnych typów gleb. Trzeba również uwzględniać warunki miejscowe i wpływy przyrody. Susze wstrzymujące prawidłowy rozkład nawozów pomocniczych utrudniają również określenie wyników. Metodę laboratoryjną opracowaną przez siebie autorzy uważają za wystarczającą dla doradztwa praktycznego, jako opracowaną dla lokalnych warunków. Uzupełniona danymi gospodarczymi daje pożądane wyniki w praktyce.

T. P.

Z PRASY ZAGRANICZNEJ

CHOROBY KACZĄT.

Chów kacząt jest znacznie łatwiejszy od chowu kurcząt, gdyż kaczęta podlegają znacznie mniejszej ilości chorób, a i ta nieznaczna ilość spowodowana jest zwykle nieumiejętnym, bądź niedbałym postępowaniem. Ptactwo wodne, a więc gęsi i kaczki, nie tylko są z przyrodzenia odporniejsze od kur, ale spełniają rolę asenizacyjną, gdyż na pastwiskach zjadają ślimaki i tym sposobem przerywają cykl rozwoju kokcydiozy kurcząt. Ponieważ gąsiątka i kaczęta są z natury odporne, wydaje się hodowcom niejednokrotnie, iż nie wymagają w ogóle pieczy, a tymczasem kaczęta są bardzo wrażliwe na chłód, jak również na nadmierne ciepło. W pierwszym dniu życia wymagają temperatury ok. 90° Fahrenheita (50°C); ciepłota ta powinna być stopniowo zmniejszana w ciągu pierwszych trzech tygodni. Przy sztucznej kwoce winny kaczęta mieć zawsze możność odsunięcia się od lampy. Słabość nóżek i przeziębienie spowodowane bywają ciasnotą pomieszczenia, przegrzaniem, mokrą ściółką, itp., co wszystko może pochodzić od złej wentylacji. Gdy wentylatory są niedość duże, choćby zmieniać ściółkę nawet sześć razy na dzień, będzie ona zawsze wilgotna.

Gdy kaczęta znajdują się już na wybiegu, muszą mieć schronienie przed wiatrem i słońcem. Gdy nie ma w pobliżu krzaków lub płotu, można ustawiać płotki z wikliny, pod którymi kaczęta mogłyby znaleźć schronienie. Kaczęta trzymane w wybiegach otoczonych siatką, nie posiadających miejsc zacienionych, będą podlegały zawrotom głowy i porażeniu słonecznemu, po których nigdy już nie będą całkowicie zdrowe. Brak schronu przed wiatrem powoduje u kacząt także pewne schorzenia oczu, które zaczynają się od łzawienia, po czym tworzy się twardy strupek koło oka, wreszcie na oku ukazuje się biała plamka. Jeśli to schorzenie zostanie spostrzeżone w samym początku, można je wyleczyć przez przemywanie łagodnym środkiem dezynfekcyjnym. Po utworzeniu się strupka musi on być usunięty, a plamka zajodynowana. Z chwilą, gdy pokaże się już plamka, lepiej nawet zabić ptaka, gdyż

w tym stadium choroba jest bardzo zaraźliwa. Inne choroby oczu pojawiają się u kacząt, gdy dostają pić w zbyt płaskich naczyniach; kaczęta powinny zawsze mieć możność kąpania oczu przy piciu po jedzeniu.

U kaczek pojawia się czasami pewien rodzaj białej biegunki. Zwykle pojawia się ona wtedy, gdy stadka zarodowe są zarażone. Sposoby leczenia właściwie nie istnieją, a sposobami ochronnymi są specjalne szczepienia próbne kaczek-niosek.

Kurniki, w których chowane są kaczki, powinny być dezynfekowane przed każdym wylęgiem. Trawa, po której kaczki chodzą, odrasta szybko, lecz nie należy trzymać stadek zbyt długo na jednym pastwisku. Żaden ptak nie może się dobrze rozwijać, chodząc po wybiegu, gdzie jest dużo ekskrementów i błota; wybiegi dla kaczek powinny też być dobrze zdrenowane.

Najgorszym wrogiem kacząt są szczury, które roznoszą zarazki, kurniki zatem nie tylko powinny być wolne od szczurów, ale także na wybiegach nie powinny się znajdować żadne kupy śmieci, w których by szczury mogły się gnieździć.

Należy pamiętać, aby pożywienie kacząt zawierało dostateczną ilość soli mineralnych i witamin; jeżeli chowa się je intensywnie, można dodawać w dziennych dawkach paszy do 2% tranu.

Pewne wycieńczenie kacząt może być wywołane wewnętrznymi robakami, wtedy należy im dawać specjalne lekarstwa.

(Margaret Montgomery — The Farmers Weekly, nr. 12, 1939).

WSKAZÓWKI Z DZIEDZINY WYLĘGU KACZEK, GĘSI I INDYKÓW.

Aby mieć dobre lęgi, należy o sprawach młodego pokolenia drobiu myśleć już na jesieni, tj. zestawiać stadka zarodowe, podlegające najściślejszej selekcji. Jednoroczne ptaki nie powinny być używane do celów hodowlanych. Podczas gdy żeńskie osobniki mogą być używane kilka lat i tak np. gęsi 8, a nawet 10 lat, natomiast nie powinno się zostawiać w hodowli drobiu męskich osobników, szczególnie gąsiorów i indorów dłużej jak 3 do 4-ch lat, gdyż z wiekiem stają się zbyt ciężkie i niezdatne do celów hodowlanych. Dla jednego gąsiora przeznacza się zwykle do 8 gęsi, przy wyjątkowo silnych ptakach i żyznych pastwiskach liczba ta może być przekroczona. Indykowi daje się do 9 indyczek, a kaczorowi 4 do 9-ciu kaczek, zależnie od wieku i wagi.

Sposób utrzymywania i żywienia stadek zarodowych przesądza w dużej mierze lęgi. Jakkolwiek zarówno gęsi, jak indyki i kaczki są ptakami bardzo odpornymi i mało wybrednymi, to jednak wymagają suchych, dobrze przewietrzanych, lecz bez przeciągów, kurników, w których przede wszystkim w zimie, przy panujących zimnach i wilgoci, musi zawsze być dobra, sucha ściółka; zimna można się wtedy nie obawiać. Drób w zimie powinien jak najwięcej przebywać na powietrzu i tylko w najgorszą pogodę pozostawać w kurnikach. Dla dobrego zapładniania ważne jest u gęsi i kaczek, aby miały możność pływania, należy zatem i w mrozy dbać o to, aby znajdowały pewną powierzchnię wody wolną od lodu.

Pasze powinny być o ile możliwe jak najnaturalniejsze i niezbyt bogate w białko. W lecie przy każdym pastwisku i możliwości korzystania z wody mogą zarówno gęsi i kaczki jak i indyki znajdować sobie pożywienie same i wymagają tylko pewnego dodatku w postaci miękkiej paszy lub ziarna.

Przed rozpoczęciem okresu nieśności należy dawać jeden lub dwa razy dziennie paszę miękką, złożoną z ziemniaków i śruty, oraz dodawać w dostatecznej ilości usiekaną zieleninę, krajane buraki pastewne i marchew lub skiełkowany owies. Oczywiście nie należy zapominać o składnikach mineralnych. Dobre wyniki lęgów uwarunkowane są: jakością jajek, a więc muszą one posiadać komorę powietrzną we właściwym miejscu, nie mieć żadnych zgrubień i rys na skorupie i czystością oraz wiekiem jajek, im bowiem będą one świeższe, tym pewniejszy i równomierniejszy będzie wylęg. Jajka gęsi oraz indyczek nie powinny być starsze niż 14 dni, a kaczek najwyżej 6 do 7 dni.

Kaczki rzadko kiedy wysiadują, natomiast gęsi i indyki są znakomitymi „kwokami". Gdy gęsi wysiadują jajka, powinna je oprzątać i karmić tylko jedna osoba z zachowaniem jak największych ostrożności, aby ptaków nie niepokoić. W ciągu trzech ostatnich dni wysiadywania wskazane jest pławienie jaj w wodzie o temperaturze 37°, celem ułatwienia wykluwania się. W czasie klucia należy utrzymywać jak największy spokój wokół gęsi, usuwać tylko skorupy, a gąsiaki zostawiać pod gęsią; tylko w razie bardzo nierównomiernego lęgu należy wcześniej wyklute gąsiaki odbierać od gęsi.

Najlepiej ze wszystkich gatunków drobiu nadają się do wysiadywania indyczki, które można, dopóki się jeszcze nie niosą, zmusić nawet do siedzenia. Należy dbać o to, aby indyczka w czasie siedzenia miała możność wykąpania się w piasku lub popiele, a także trzeba zbadać przed nasadzeniem jej, czy w pierzu nie znajduje się robactwo.

Zarówno gęsi i indyczki jak i kaczki wylęgają się doskonale sztucznie; najlepiej naturalnie, aby każdy gatunek wylęgał się z osobna, szczególnie w cieplejszej porze; w okresie chłodów można nawet wkładać do wylęgarki jaja mieszane i otrzymywać dobre wyniki. Sposób postępowania z wylęgarką jest podobny jak przy jajach kurzych, jednak szczególnie począwszy od 3-go tygodnia, należy pamiętać o należytym silniejszym dostępie powietrza. Obracać należy jajka począwszy od 3-go dnia po włożeniu ich do 3 — 4-go dnia przed wykluciem. Wilgotność powinna wynosić przeciętnie 60%, w ostatnim tygodniu należy utrzymywać najwyższą granicę wilgotności. Prześwietlanie jajek winno być dokonywane trzykrotnie, najlepiej 6-go, 14-go i 23-go dnia, gdyż doświadczenie wskazuje, iż wyniki lęgów w dużej mierze uzależnione są od wytwarzania się szkodliwych gazów w złych jajkach. W aparatach szufladkowych należy skrapiać jajka wodą o temperaturze 50°C. nawet wtedy, gdy jaja mają odpowiednią temperaturę. W czasie wykluwania się należy unikać niepotrzebnego niepokojenia i otwierania aparatu. Gęsie jaja na ogół dają znacznie gorsze wyniki w sztucznych wylęgarkach niż indycze czy kacze, dlatego też wiele gospodyń uważa za wskazane oddawać je do naturalnego wysiadywania i wkładać do aparatów dopiero w ostatnim okresie przed wykluwaniem. W każdym razie jaja gęsie wkładane do wylęgarki muszą być bardzo świeże, czyste, a nie myte. Dopomaganie w wykluwaniu słabych piskląt uważa się za niewskazane, pogarsza to ogólny wynik lęgu, a następnie wychowu.

(Erika Schwerer. Deutsche Landwirtschaftliche Tierzucht, nr. 12, 1939).

W. S.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE

RÓŻNE

PRACOWNICY BIURA ZWIĄZKU IZB I ORGANIZACYJ ROLNICZYCH R. P. NA POŻYCZKĘ OBRONY PRZECIWLOTNICZEJ.

Pracownicy biura Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R.P. subskrybowali Pożyczkę Obrony Przeciwlotniczej na sumę 14.500 zł.

UDZIAŁ SPÓŁDZIELNI W OFIARNOŚCI NA F.O.N.

Ostatnie wypadki spowodowały w spółdzielniach, zrzeszonych w Okręgowym Związku Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo-Gospodarczych w Warszawie, wzrost fali ofiarności na Fundusz Obrony Narodowej. Na odbytych w ostatnich dniach Walnych Zgromadzeniach Spółdzielni podjęto w tej mierze odpowiednie uchwały. Według nadesłanych wiadomości na F.O.N. przeznaczyło 6 spółdzielni 4 tysiące złotych. Poza tym zadeklarowały kupno 2 karabinów maszynowych dla wojska Okręg. Mleczarnie Spółdzielcze w Zambrowie i Kolnie. Do Okręgowego Związku napływają zgłoszenia banków i Kas Stefczyka o gotowości bezinteresownego przeprowadzenia subskrybcji Pożyczki Lotniczej.

INTERPELACJA W SPRAWIE OBNIŻKI TARYFY KOLEJOWEJ DLA SEZONOWYCH ROBOTNIKÓW ROLNYCH.

W dniu 22 marca 1939 r. poseł Stafan Klimkiewicz złożył do prezesa Rady Ministrów i ministra Komunikacji następującą interpelację w sprawie zniżki na kolejach dla sezonowych robotników rolnych. „Brak, względnie nadmiar sezonowych robotników rolnych w niektórych dzielnicach kraju powoduje ruch takowych z jednego miejsca na drugie. Ze względu na to, że robotnicy ci rekrutują się z największej nędzy wsi i małych miasteczek, powstaje konieczność obniżenia dla tych na wyjazdy do miejsca zatrudnienia i z powrotem cen biletów kolejowych do minimum, np. do cen przejazdów pociągami popularnymi, gdyż dotychczasowa zniżka, jak wykazało życie, jest niewystrczająca. Należałoby przy tym obniżki te stosować do 10 osób w grupie, a nie jak dotąd tylko do grup 15-osobowych. Podając powyższe do wiadomości Pana Prezesa Rady Ministrów i Pana Ministra Komunikacji proszę ich o przychylne odniesienie się do tej najszerszej i najnieszczęśliwszej masy sezonowych robotników i powiadomienie mnie co do poczynionych i zamierzonych zarządzeń w tej sprawie.

STAN ROLNICTWA POMORSKIEGO W MARCU 1939 r.

Przebieg pogody w marcu na ogół nie wyrządził szkód oziminom. Miejscami niektóre odmiany pszenicy, jak również jęczmień ozimy i część rzepaków, a także koniczyna czerwona, zależnie od stanowiska i odmiany, przemarzły. W niektórych gospodarstwach szkody przy jęczmieniu i rzepaku z powodu przemarznięcia dochodzą do 80%. Ogólna strata w ziemniakach w czasie zimowego przechowania dochodzi do 10%. Szkodniki drzew owocowych, szczególnie niestrzęp głogowiec i kuprówka rudnica, zostały w czasie urządzonego „tygodnia higieny sadu" prawie powszechnie z tych kultur usunięte. Jednak duża ich ilość pozostała na żywopłotach, dębach, jarzębinach i innych drzewach przydrożnych i leśnych, stanowiących w dalszym ciągu znaczne niebezpieczeństwo dla okolicznych sadów. W sadownictwie nie zanotowano większych zmian. Zapasy owocu ulegają szybkiemu wyczerpaniu. Ceny owoców lekko zwyżkowały. W szkółkach drzew z powodu wczesnej wiosny zanotowano już w początku marca ożywiony ruch. Ceny drzewek na ogół utrzymane. W poszukiwaniu są śliwy i czereśnie, których brak daje się odczuwać, szczególnie materiału z koronami. Na te gatunki drzewek tendencja zwyżkowa. Zima ubiegła, poczyniła pewne szkody w szkółkach. Ucierpiały poważnie siewki ałyczy. Straty w niektórych szkółkach dochodzą do 70%. Poza tym zanotowano gdzieniegdzie przemarznięcie korzeni grusz. Na rynku warzywniczym jeszcze znajdują się dość duże zapasy cebuli, która nie została sprzedana. Ceny cebuli utrzymane na poziomie okresu ubiegłego. Nowalie inspektowe wobec korzystnych warunków klimatycznych znacznie zniżkowały. W marcu sytuacja na pomorskim rynku zbożowym nie uległa poprawie. Tendencja zwyżkowa cen zbóż, która zaznaczyła się w ostatnich dniach lutego br., została zahamowana już w pierwszych dniach marca i do końca tego miesiąca ceny żyta i pszenicy utrzymały się bez zmian. Mocniejszą tendencję wykazywały jedynie ceny jęczmienia, które zwyżkowały w związku z poprawą koniunktury na rynkach zagranicznych na wszystkich rynkach lokalnych w granicach od 25 do 75 gr na 100 kg. W odniesieniu do owsa należy zaznaczyć, że po zaprzestaniu zakupów przez wojsko ceny tego zboża zniżkowały przez dłuższy okres czasu. W okresie sprawozdawczym jednak dała się zaobserwować pewna poprawa notowań na skutek intensywniejszych zakupów owsa na rezerwę zbożową oraz większego zapotrzebowania na siew. Wobec braku większych zapasów owsa u rolników, transakcje te nie odgrywały większej roli na rynku zbożowym. Pomimo, że zapasy u rolników są jeszcze dość duże, podaż zbóż chlebowych nie przekraczała bieżącego zapotrzebowania rynku. Na mniejszą podaż wpłynęło w dużej mierze wstrzymanie omłotów oraz dostaw przez rolników z przyczyn atmosferycznych, jak i z powodu rozpoczęcia robót polnych. Ponadto rolnicy licząc na zwyżkę cen, spieniężają swoje zaapsy jedynie w wypadku koniecznej potrzeby. Na rynku zwierząt rzeźnych ceny bydła utrzymywały się na ogół na poziomie cen, notowanych w poprzednim okresie. Nieznaczną zwyżkę wykazywały jedynie ceny trzody chlewnej, szczególnie prosiąt. Zwyżka ta spowodowana została zmniejszeniem podaży. Nadmienić należy, że spadek podaży materiału rzeźnego pozostaje w związku ze spadkiem pogłowia, który nastąpił w roku gosp. 1937/38 na skutek ogólnego braku paszy, oraz w związku z pryszczycą, która w roku 1938 wyrządziła znaczne szkody produkcji hodowlanej. Prosięta i cielęta urodzone w czasie epidemii pryszczycy albo padły, albo zostały zahamowane w rozwoju, co przyczyniło się do obecnego dającego się odczuć braku materiału rzeźnego. Ponieważ po wygaśnięciu pryszczycy rolnicy starają się uzupełnić pogłowie zwierząt gospodarskich, na co wskazuje silny popyt na prosięta, liczyć się należy w najbliższym czasie ze wzrostem podaży.

STAN GOSPODARCZY WOJ. KIELECKIEGO W MARCU 1939 ROKU.

Z powodu nawrotu zimy w marcu rozpoczęte prace polne w lutym zostały przerwane. Znaczne wahania temperatury i opady mokrego śniegu, dochodzące w niektórych okolicach do 30 cm., wpłynęły ujemnie na stan ozimin. Poważne uszkodzenia notuje się na zasiewach rzepaku, lucernie chmielowej i białych koniczynach. Również rolnicy uskarżają się na wyprzenie żyta. Stan zakopcowanych ziemniaków i buraków jest na ogół zadowalający. Siewów wiosennych nie rozpoczęto jeszcze na terenie całego województwa kieleckiego. Na rynku pracy z racji robót polnych daje się zauważyć pewne ożywienie. Płaca dzienna wynosi z wyżywieniem od 1,50 do 2,00 zł, bez wyżywienia do 3 zł.

ZASADY UDZIELANIA KREDYTÓW I DOTACJI NA SZCZEGÓŁOWE MELIORACJE ROLNE.

Państwowy Bank Rolny opracował następujące zasady udzielania kredytów i dotacji na melioracje rolne z funduszów Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych, lokowanych w Państwowym Banku Rolnym. Kredyty udzielane mogą być na opracowanie projektów melioracyjnych, wykonanie i kierownictwo robót, mających na celu odwodnienie i nawodnienie gruntów, budowę stawów rybnych i wodociągów wiejskich. Pożyczka może być udzielana w wysokości: na drenowanie pól, stawy rybne, deszczownie i wodociągi w 90% kosztorysu; na odwodnienie rowami otwartymi pól, łąk i pastwisk od 40 do 70% kosztorysu. Wysokość przyznawanych kredytów nie może przekraczać 50% maksymalnej wartości szacunkowej 1 ha gruntów ornych lub łąk III klasy, podlegających melioracji. W stosunku do członków spółek wodnych, posiadających ponad 50 ha gruntu hipotecznie uregulowanego i pożyczkobiorców indywidualnych pożyczka winna być ujawniona w hipotece, oraz znajdować zabezpieczenie wraz z poprzedzającym je zadłużeniem hipotecznym danej nieruchomości w 50% wartości szacunkowej objektu, ustalonej według norm obowiązujących P. B. R. W stosunku do innych członków spółek wodnych wystarczające będzie zabezpieczenie skryptem dłużnym, wystawionym stosownie do wymagań ustawy wodnej z dnia 19 września 1922 r. Kredyt udzielony będzie w gotówce, przy stopie procentowej 3% rocznie, z jednorazowym dodatkiem 2%, oraz stałym dodatkiem administracyjnym 0,75% rocznie, obliczonym od początkowego zadłużenia (przed amortyzacją). Przy trzyletniej karencji ustala się następujący okres amortyzacyjny: dla gospodarstw rybnych 15 lat, dla odwadniania pól rowami otwartymi, oraz odwadniania i nawadniania łąk i pastwisk 20 lat, dla drenowania pól, deszczowni i wodociągów wiejskich 30 lat. Pierwszeństwo w uzyskiwaniu wspomnianych kredytów przysługuje spółkom wodnym, składającym się przynajmniej w 50% obszaru z małych własności i organizowanym dla wykorzystania już istniejących melioracji podstawowych i półpodstawowych; spółkom wodnym, które zobowiązały się przeprowadzić uprawę łąk pod kierunkiem izb rolniczych, oraz gospodarstwom przodowniczym i szkolnym. Dla wykonania większych wspólnych odpływów, podpadających pod definicję art. 1 ustawy z dnia 26 października 1921 r. może być udzielona spółkom wodnym dotacja. Wysokość dotacji nie może przekraczać ani 40% ceny kosztorysowej, ani 40% kosztorysu pozostałych melioracji szczegółowych, na które jednocześnie przyznaje się kredyt długoterminowy. Pozostały koszt odpływów winien być przez pożyczkobiorców pokryty świadczeniami w naturze lub należycie zapewnionymi wpłatami gotówkowymi. W wypadkach, gdy melioracje szczegółowe mają charakter propagandowy lub też doświadczalny, na wykonanie ich mogą być udzielone, za zgodą Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych również bezzwrotne dotacje w wysokości części lub całości kosztorysu. Decyzje dyrekcji P. B. R. w sprawie przyznania kredytów i dotacji będzie poprzedzona opinią delegata Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych. Odstępstwa od tych zasad mogą nastąpić w wypadkach uzasadnionych na wniosek P. B. R. za zgodą Ministerstwa Rolnictwa. Całkowita obsługa pożyczki, udzielonej w myśl powyższych zasad wyniesie: przy 3-letniej amortyzacji — 5,85% rocznie, przy 20-letniej — 7,45% i przy 15-letniej — 9,09% rocznie.

ZEBRANIE RADY WOJEWÓDZKIEGO TOW. ORGANIZACYJ I KÓŁEK ROLNICZYCH W WARSZAWIE.

W dniu 27 marca rb. odbyło się w Warszawie doroczne zebranie Rady W.T.O. i K.R. W obradach wzięli udział delegaci okr. tow. organiz. i kółek roln., oraz przedstawiciele: Warszawskiego Urzędu Wojewódzkiego, Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P., Centr. Tow. Organiz. i Kółek Rolniczych, Warszawskiej Izby Rolniczej i Okr. Zw. Spółdz. Roln. i Zarobk.-Gosp. Po przedłożeniu sprawozdania z pracy za rok ubiegły oraz programu pracy i budżetu na rok następny wywiązała się długa dyskusja, w której poruszono szereg ważnych zagadnień dotyczących aktualnych spraw społeczno-rolniczych. W szczególności wskazywano w dyskusji na konieczność większego uaktywnienia kółek rolniczych i położenia większego nacisku na wyrobienie społeczne rolników zrzeszonych w kółkach, oraz na konieczność złączenia organizacyjnego wiejskich organizacji młodzieżowych z dobrowolnymi organizacjami ogólno-rolniczymi i usunięcia wielotorowości życia organizacyjnego młodzieży wiejskiej. Po przyjęciu sprawozdania i programu pracy przystąpiono do wyboru władz organizacji, w wyniku których do zarządu weszli pp.: inż. Wanda Kasprzakowa, Józef Nodzykowski, Stanisław Kielak, Konstanty Chodkowski, Walenty Rutkowski, Jan Siwiec, ponadto do zarządu wchodzi z urzędu przewodnicząca Wojewódzkiej Organizacji Kół Gospodyń Wiejskich p. Sabina Krutkowska, do komisji rewizyjnej pp. Kazimierz Tyczyński, Stanisław Osiecki i Koziarski. Z kolei przystąpiono do sprawy systemu organizacji rolnictwa. Po zreferowaniu wymienionej sprawy przez przedstawiciela Centralnego Tow. Organizacyj i Kółek Rolniczych, inż. Ciemniewskiego, oraz przedstawiciela Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P., inż. Świeżyńskiego, którzy przedstawili stanowisko C.T.O. i K.R. i Sekcji Dobrowolnych Organizacyj Ogólno-Rolniczych w sprawie projektów reorganizacji rolnictwa, zgłoszonych przez różne czynniki, zebrani zaaprobowali stanowisko C.T.O. i K.R. i Sekcji, że nie ma żadnej istotnej potrzeby wprowadzania radykalnych zmian w istniejącym systemie organizacji rolnictwa. Na zakończenie prezes Kielak pożegnał przedstawicieli organizacji powiatowych z powiatów odchodzących do woj. łódzkiego, oraz podziękował inż. Chylińskiemu, długoletniemu kierownikowi prac organizacji, odchodzącemu na stanowisko dyrektora biura C.T.O. i K.R. za gorliwą i owocną współpracę.

ZEBRANIE RADY WOJEWÓDZKIEGO TOW. ORGANIZACYJ I KÓŁEK ROLNICZYCH W BIAŁYMSTOKU.

W dniu 31 marca rb. odbyło się w Białymstoku zebranie Rady Woj. Tow. Organiz. i Kółek Roln., przy udziale delegatów okręgowych towarzystw i organizacji i kółek roln., jak również przedstawicieli Białostockiego Wojewódzkiego Urzędu Wojewódzkiego, Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P., Centralnego Tow. Organizacyj i Kółek Rolniczych w Warszawie i Białostockiej Izby Rolniczej. Przed rozpoczęciem obrad odbyła się konferencja prezesów okr. towarzystw organizacyj i kółek roln., podczas której postanowiono wysłać depeszę do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, Marszałka Rydza-Śmigłego i Prezesa Rady Ministrów, stwierdzające gotowość społeczeństwa rolniczego w wojew. białostockim do podjęcia wszelkich wysiłków w obronie interesów narodowych. W obradach Rady uchwalono program pracy i budżet organizacji na rok 1939/40. Następnie dokonano uzupełniających wyborów do władz organizacji, na miejsce ustępującego z zarządu p. Zawistowskiego wybrano p. Stanisława Mystkowskiego, prezesa Białostockiej Izby Rolniczej. Na zakończenie uchwalono zakupienie pożyczki lotniczej za kwotę 500 zł z rezerw budżetowych organizacji.

ZJAZD RADY WOJEWÓDZKIEGO TOW. ORGANIZACJI I KÓŁEK ROLNICZYCH W ŁUCKU

W dniu 26 marca rb. odbyło się w Łucku zebranie Rady W.T.O. i R.R., na którym przyjęto roczne sprawozdanie z działalności organizacji za rok 1937/38 oraz plan pracy i budżet organizacji za rok 1939/40. Wybór władz organizacji postanowiono odłożyć do następnego zebrania Rady w pierwszym kwartale następnego r. budżetowego, ażeby obecne władze zakończyć mogły gospodarkę w bieżącym roku budżetowym. W obradach oprócz delegatów okręgowych towarzystw organizacji i kółek rolniczych i Wojew. Organiz. Kół Gospodyń Wiejskich — wzięli udział przedstawiciele Wołyńskiego Urzędu Wojewódzkiego, Związku Izb i Organizacji Rolniczych R. P., Centralnego Tow. Organizacyj i Kółek Rolniczych i Wołyńskiej Izby Rolniczej.

POWSTANIE ŚLĄSKIEGO TOW. ROLNICZEGO.

W dniu 3 kwietnia 1939 r. odbyło się w Katowicach doroczne walne zebranie Śląskiego Związku Kółek Rolniczych, na którym po przyjęciu sprawozdania z pracy za rok ubiegły i program pracy oraz budżetu na rok następny, przyjęto statutu Śląskiego Towarzystwa Rolniczego, dobrowolnej organizacji ogólno-rolniczej, obejmującej zasięgiem swej działalności teren całego województwa śląskiego. Śląskie Tow. Rolnicze powstaje z fuzji trzech organizacji: Śląskiego Związku Kółek Rolniczych obejmującego teren dawnego Górnego Śląska, Towarzystwa Rolniczego w Cieszynie obejmującego tę część Śląska Cieszyńskiego, która w r. 1920 przypadła Polsce i Towarzystwa Rolniczego w Cieszynie Zachodnim obejmującego zasięgiem swej działalności dawny tzw. Śląsk Zaolziański. Do czasu pierwszego zebrania rady Śląskiego Tow. Rolniczego, które zwołane będzie po przeprowadzeniu we wszystkich powiatach wyborów delegatów do rady na podstawie nowego statutu wybrano tymczasowy zarząd w składzie: pp. pos. Pisarek, Smołka, Ulfik, Reś, Baran, Żmij, Dytla, Szymura, Godziek, Kurek, Wyciślik, i dr. Brudek (przedstawiciele b. Śląskiego Zw. Kółek Rolniczych) i pp.: Palarczyk, Gruszka, Pawlica, Janeczek, Lazar i Wrzoł (przedstawiciele Towarzystw Rolniczych w Cieszynie wschodnim i zachodnim). W obradach brali udział J. Eks. ks. Biskup Bieniek, oraz przedstawiciele: Dowództwa Okręgu Korpuśnego, Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego, Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P., Śląskiej Izby Rolniczej i szeregu instytucji z rolnictwem związanych. Podczas obrad silnie manifestowano gotowość śląskiego społeczeństwa rolniczego do podejmowania wszelkich wysiłków w obronie interesów narodowych, oraz postanowiono apelować do wszystkich członków kółek rolniczych o jak najliczniejszy udział w subskrybowaniu pożyczki lotniczej.

SYTUACJA NA RYNKU ZIEMNIACZANYM.

Pogoda w lutym przyczyniła się do ożywienia handlu ziemniakami. Wprawdzie czyniono małe obroty, przeważnie na rynku wewnętrznym, jednak pozwalają one na zorientowanie się w zapasach i wartości przezimowanego towaru. Wbrew przypuszczeniom ziemniaki przezimowały dobrze, niewiele wygniło, względnie wymarzło. Ilości pozostające w dyspozycji rolników wystarczają na pokrycie zapotrzebowania wewnętrznego i eksportu. W ciągu lutego sfinalizowano szereg nowych umów eksportowych mimo istnienia bardzo poważnych trudności, szczególnie we Francji, prowadzącej swą politykę licencyjną i w skutku ograniczającej nasze możliwości eksportowe. Ceny jeszcze nie zostały ustalone, przypuszczać jednak należy, że nie bardzo odbiegać będą od cen jesiennych ponad koszty przechowania i równowartości ubytku, którą jednak należy uznać za normalną.

WZROST ZUŻYCIA NAWOZÓW SZTUCZNYCH.

Poczynając od roku 1933 ilość nabywanych przez rolnictwo nawozów sztucznych stale wzrasta. Jest to bardzo pocieszający objaw, wskazujący na to, że po kryzysowym załamaniu się sytuacji gospodarczej rolnictwa następuje zwiększenie się siły nabywczej naszej wsi oraz podnoszenie się kultury rolnej warsztatów wiejskich. Ilustracją tego ciekawego zjawiska są uzyskane przez nas dane z Państwowego Banku Rolnego, będącego jedną z najpoważniejszych instytucyj, ułatwiających zaopatrzenie warsztatów wiejskich w nawozy sztuczne. Ilość dostarczonych przez ten Bank nawozów sztucznych w roku 1938 osiągnęła ca 251 tys. ton; stanowi to w porównaniu z rokiem 1933 przeszło pięciokrotne zwiększenie zbytu, wówczas bowiem sprzedano nawozów zaledwie ca 49 tys. ton.

DOSTAWY LNU DO NIEMIEC.

Jak się dowiadujemy, w dniu 2 marca rb. podpisany został polsko-niemiecki protokół, dotyczący warunków dostawy lnu z Polski do Niemiec w okresie od marca rb do końca lutego 1941 r. Porozumienie to obejmuje len czesany, trzepany i pakuły, ustalając jednocześnie odpowiednie kontyngenty. W połowie b. m. odbyło się w Radzie Handlu Zagranicznego posiedzenie poświęcone podziałowi kontyngentów wywozowych pomiędzy polskich eksporterów.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca z ramienia Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R.P. — *ZYGMUNT KMITA*

Zakł. Druk. F. Wyszyński i S-ka Warszawa, Warecka 15

OGŁOSZENIA PRENUMERATORÓW

zaofiarowane	poszukiwane

Do sprzedania 35 krów nizinnych zapisanych do Związku Hodowlanego na majątek Osieczek, p. Raciąż, k/Sierpca, od dnia 1 maja b. r.

KIEROWNICTWO REMONTU

podaje do wiadomości miejsca i terminy
TARGÓW REMONTOWYCH
od dnia 27 czerwca do dnia 30 września 1939 r.

KOMISJA REMONTOWA Nr. 1

Dn.	27. VI.	1939 r.	godz. 14.—	Lublin	(ul. Lipowa 7)		Wystawa
„	28. VI.	„	„ 7.—	Lublin	„		„
„	29. VI.	„	„ 7.—	Lublin	„		„
„	4. VII.	„	„ 7.—	Oszmiana,	woj. wileńskie	(targowica)	Targi rem.
„	5. VII.	„	„ 7.—	Oszmiana.	„	„	„
„	7. VII.	„	„ 7.—	Szczuczyn N.,	w. nowogródz.	„	„
„	10. VII.	„	„ 7.—	Kobryń,	woj. poleskie	„	„
„	12. VII.	„	„ 7.—	Piotrków,	woj. łódzkie	„	„
„	14. VII.	„	„ 7.—	Sieradz,	„	„	„
„	18. VII.	„	„ 7.—	Zamość,	woj. lubelskie	„	„
„	19. VII.	„	„ 7.—	Zamość,	„	„	„
„	20. VII.	„	„ 7.—	Lublin,	(ul. Lipowa 7)	„	„
„	21. VII.	„	„ 7.—	Lublin,	„	„	„
„	24. VII.	„	„ 7.—	Sokołów Podl.,	w. warszaw.	„	„
„	26. VII.	„	„ 7.—	Płock,	woj. warszawskie	„	„
„	27. VII.	„	„ 7.—	Płock,	„	„	„
„	5. IX.	„	„ 8.—	Warka,	„	„	„
„	6. IX.	„	„ 8.—	Warszawa,	(ul. Ratuszowa 21)	„	„
„	7. IX.	„	„ 8.—	Łuków,	woj. lubelskie	„	„
„	8. IX.	„	„ 8.—	Brześć n/B.,	woj. poleskie	„	„
„	9. IX.	„	„ 8.—	Pińsk,	„	„	„
„	12. IX.	„	„ 8.—	Radomsko,	woj. łódzkie	„	„
„	14. IX.	„	„ 8.—	Łęczyca,	„	„	„
„	15. IX.	„	„ 8.—	Łask,	„	„	„
„	19. IX.	„	„ 8.—	Biłgoraj,	woj. lubelskie	„	„
„	20. IX.	„	„ 8.—	Krasnystaw,	„	„	„
„	22. IX.	„	„ 8.—	Działdowo,	woj. warszawskie	„	„
„	26. IX.	„	„ 8.—	Łomża,	„	„	„
„	27. IX.	„	„ 8.—	Wołkowysk,	woj. białostockie	„	„